Nr. 142. We Lwowie — Piątek dnia 23. Czerwca 1893. Rok XXXII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya Gaz. Nar. ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6-H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Gminna kasa pożyczkowa we Lwowie.

Lwów d. 22. czerwca.

Nowa nasza Rada miejska odznacza się istotnie uznania godną śmiałością w podejmowaniu inicyatywy w sprawach ważnych i trudnych. Życzyć tylko należy — dla pożytku miasta, a na chwałę teraźniejszych panów rajców, ażeby nie brakło Radzie miejskiej energii i wytrwałości do istotnego wprowadzenia w czyn poruszonych już projektów.

Pomiędzy wielu innemi ważnemi sprawami, dotkniętemi w krótkim okresie urzędowania teraźniejszej naszej Rady miejskiej, na szczególną uwagę zasługuje także wniosek p. Michalskiego, przedłożony Radzie miejskiej na poniedziałkowem jej posiedzeniu, a zmierzający do założenia we Lwowie miejskiej kasy pożyczkowej. Zakład ten według intencyi wnioskodawcy miałby być przeznaczony głównie dla użytku uboższej warstwy ludności, a przedewszystkiem dla rękodzielników i przemysłowców. P. Michalski proponuje, ażeby w tym celu wyposażyć istniejący już miejski fundusz pożyczkowy imienia cesarza Franciszka Józefa znaczniejszym kapitałem obrotowym, uprościć jego zarząd i rozszerzyć go przez utworzenie przy nim zakładu na zastawy ręczne.

Charakterystyczną stroną tego zakładu ma być to, iż nie powinien on być obliczonym na zyski, ale miałby raczej cechę instytucyi dobroczynnej, nieobliczonej na zyski. Przy udzielaniu pożyczek miałyby przeto pobierane być tak niskie procenta, ażeby wystarczały tylko na pokrycie kosztów zarządu zakładu.

Wniosek ten p. Michalskiego ma być regulaminowo traktowanym. Co to znaczy? — wiemy o tem we Lwowie dobrze. Znaczy to mianowicie, iż stoi przed nim droga strasznie długa i niebezpieczna po sekcyach i biurach magistratu, droga kręta i bałamutna, która najczęściej kończy się na tem, iż sprawa, puszczona w tę wędrówkę, sprowadzona na manowce, ginie gdzieś marnie w zapomnieniu. Przypuszczamy, iż p. Michalskiemu starczy na tyle sprytu i energii, iżby zdołał uchronić swoją dziecinę od tak smutnego losu...

Idea wniosku p. Michalskiego w każdym razie zasługuje na przychylne traktowanie w imię dobra ogólnego. Przedewszystkiem zaś powinna być rzecz, o którą p. Michalskiemu chodzi, dokładnie i wszechstronnie wyjaśnioną, gdyż to, jak mniemamy, stanowi nieodzowny warunek, ażeby wniosek jego doprowadził do jakiegoś rezultatu praktycznego.

Jeżeli tak ma być, jak p. Michalski wyraził się w motywach wniosku swojego, iż projektowany przez niego miejski zakład pożyczkowy ma być zakładem d o b r o c z y n n y m, nieobliczonym na zyski, więc w takim razie musi on być tak urządzonym, ażeby z niego mogły korzystać tylko rzeczywiście niezamożne warstwy ludności. Granica najwyższych pożyczek powinna być przeto ściśle ograniczoną — tak, ażeby nie opłaciło się bogaczom nadużywać tego źródła do czerpania środków do swoich spekulacyj, gdy stoją przed nimi otworem inne zakłady finansowe, dostarczające kredytu pod warunkami wcale przystępnymi. Skoro bowiem nie zachowanoby tej ostrożności, mogłoby zdarzyć się, iż właśnie najpilniej korzystaliby z zakładu miejskiego albo lichwiarze zawodowi, albo też z drugiej strony pod firmą „mieszczan" tudzież „rękodzielników i przemysłowców" tacy ludzie, którzy wcale nie potrzebują uciekać się w swoich interesach pieniężnych do pomocy zakładów dobroczynnych, ale bez oglądania się na jakiekolwiek względy, rozpychają wszystkich, ażeby koniecznie docisnąć się najpierwej wszędzie tam, gdzie otwierają się widoki do jakiejkolwiek korzyści materyalnej.

Z tej też racyi udzielanie kredytu wekslowego powinno być także bezwarunkowo wykluczonem z zakresu operacyj projektowanego zakładu.

Oddział zastawniczy na zastawy ręczne — taki mianowicie, któryby oprócz biżuteryj, przyjmował w zastaw także i „gałgany" tj. suknie i towary rozmaite, z pewnością nie miałby widoków hojnego opłacania się gminie, ale byłby w prawdziwem tego słowa znaczeniu zakładem dobroczynnym, który tylko gmina może utrzymywać, bo żaden kapitalista nie dałby z pewnością grosza na utworzenie takiego zakładu, który może opłacić się tylko przy lichwiarskich procentach, i za pomocą rozmaitych lichwiarskich praktyk. Jeżeli zaś niema być zakładem lichwiarskim, opłacać się nie może. Byłby to więc jedyny na cały Lwów zakład publiczny, który czyniłby konkurencyę tysiącom lichwiarzy, którzy dotychczas mają nieograniczony monopol do udzielania pożyczek na zastaw „gałganów" i robią na tem świetne interesa.

Finansiści zawodowi z pewnością będą przeciwni wnioskowi p. Michalskiego, gdyż oni nie rozumieją zakładu finansowego poświęconego celom dobroczynności.

Lecz w imię dobra powszechnego, dla pożytku ludzi biednych, którzy przecież także mają prawo do korzystania z dobrodziejstw opieki gminy, życzyć należy ażeby „fachowe" argumenta finansistów i ich adwokatów nie zdołały zwichnąć sprawy, której wniosek p. Michalskiego jest poświęcony.

W sprawie wycofania z obiegu pieniędzy papierowych.

Lwów d. 22. czerwca.

Od kilku dni odbywają się konferencye między węgierskiem ministerstwem skarbu a austryackiem w sprawie wycofania z obiegu pieniędzy papierowych. W konferencyach tych brali też udział zastępcy banku a teraz ostateczną redakcyą projektów odnośnych ustaw, które mają przyjść pod obrady parlamentu, zajmują się radcy ministeryalni węgierscy i austryaccy.

Zgodzono się na wycofanie z obiegu pieniędzy papierowych opiewających na 1 złr. i części opiewających na 5 złr. aż do sumy 100 milionów. Nasuwały się pytania: czem zastąpić obieg wycofanych pieniędzy, w jakim czasie uskutecznić wycofanie i jak uporządkować stosunek państwowej kasy do banku. Jak wiadomo, obiegają w Austro-Węgrzech państwowe papierowe pieniądze po 1, 5 i 50 złr. Łączna suma tych pieniędzy wynosiła w r. 1889 357·2 mil., w r. 1892 343·9 mil., a z końcem maja bieżącego roku 312·4 milionów. Widocznem więc jest zmniejszenie się tych sum z roku na rok, dzięki zwróconej w tym kierunku polityce państwowej. Najsilniejszem było zmniejszenie się obiegu pieniędzy po 50 złr. Suma w tej kategoryi spadła od roku 1889 do końca maja b. r. z 151·9 na 111·7 milionów, przeto więcej niż o 40 milionów. Trudno jednak wycofywać te 50 guldenówki, gdyż nie ma ich czem zastąpić. Inaczej rzecz ma się z guldenami i piątkami, które łatwo można zastąpić srebrem. Obieg jednoguldenówek wskutek rozszerzania srebra zmniejszył się o 8 milionów, — nie łatwo jednak wymienić na srebro obiegających dziś jeszcze papierowych jednoguldenówek na sumę 68·8 mil. Przez długie lata publiczność przyzwyczaiła się do wygodnych papierów państwowych; powoli ją tedy przygotować należy do przyjmowania srebra.

Państwo posiada dziś już więcej niż za 200 milionów złota, a że srebro potrzebne do wykupienia papierowych pieniędzy otrzymuje za to złoto od banku austro-węgierskiego, przeto słusznie pytać się godzi, dlaczego rząd ogranicza się do ściągnięcia tylko 100 milionów. Czy sądzą kierownicy finansów, że znajdą sposób uszczuplenia obiegu srebra? Sam bank posiada go za 174 mil.; w kasach banków prywatnych, w kasach państwowych i w obiegu wolnym jest też kilkadziesiąt milionów — razem wszystkiego będzie około 230 do 250 milionów. Zawczasu trzeba z tym obiegiem monety srebrnej się liczyć — dlaczego więc rząd nie chce zaraz 200 milionów papierowych pieniędzy wymienić na srebro? Wypadłaby ta suma ledwie nie z dokładnością matematyczną z dodania kwot dziś obiegających pieniędzy po 1 zł. (68·8 mil.) i 5 zł. (131·8). Właśnie na tę kategoryę mniejszych pieniędzy najlepiej odpowiada srebro a obieg dzisiejszy odpowiada zupełnie potrzebom ludności.

Widocznie tedy rząd zamierza dla tego tylko 100 milionów pieniędzy papierowych wymienić na srebro, aby resztę wymienić na złoto. W rzeczywistości atoli złoto nie będzie zbytecznem nawet i po zużytkowaniu całego srebra. Obieg dzisiejszych not państwowych i bankowych wynosi więcej, niż 760 milionów zł. Po użyciu całego srebra, którego dziś obiega tylko około 30 mil., zostanie co najmniej miejsce na 500, a przy rozwijającym się ruchu handlowym i na 600 milionów guldenów z ł o t e m.

Pewne grupy finansowe boją się, że państwo wydając srebro nie będzie miało potrzeby zakupywać ani też nie będzie mogło w obieg puszczać złota. Jest to — jak widzimy — stanowisko zupełnie fałszywe. Jakkolwiek srebro wiele straciło na wartości, to przecież ani o jego przyszłym losie nikt wyrokować nie może, ani też nikt nie zaprzeczy, że jest lepsze od papieru nieufundowanego i że nie należy niem pogardzać, zwłaszcza jeśli się je posiada i jeśli stoi się wśród ciężkiej akcyi finansowej skupowania drogiego kruszca złotego. Im mniej państwo bierze na razie ciężarów na siebie, tem pewniejszem być może, iż reforma waluty lepiej się uda.

To też i w stosunku do banku rząd zastrzedz sobie musi wszelkie prawa. Bank otrzymać ma kilkadziesiąt mil. złotem za srebro. Oczywiście nie wolno mu tego złota wydawać. Ale cóż poczałby bank, gdyby ktoś zażądał wymiany banknotów na brzęczącą monetę?

Jeśli w piwnicach jego mieścić się będzie zamiast 174 mil. srebrem, tylko 100 mil., czyż nie ma niebezpieczeństwa, że w razie „runu" bank musiałby po wyczerpaniu rezerwy s r e b r n e j wypłacać złotem. A czy nie ma możliwości, że spekulanci zagraniczni umyślnie skupowaliby milionami banknoty, aby złoto z banku wydostać — szczególnie w razie niepomyślnego bilansu handlowego monarchii.

Na razie rząd wymienia pieniądze papierowe na srebro z własnych zasobów; kilkadziesiąt tylko milionów i to w miarę potrzeby ściągnie z zapasów srebrnych banku i wybiwszy je na korony powoli w obieg puści.

Ale czy nie lepiej było dla większej pewności wstrzymać się z całą akcyą, aż do czasu, gdy możliwem będzie za pomocą nowego zakupna złota wzmocnić sytuacyę?

Reforma oficerów rezerwowych.

Lwów d. 22. czerwca.

W sprawie oficerów rezerwowych, wywołanej petycyami z powodu karania oficerów rezerwowych za należenie do korporacyj studenckich, uchwaliła delegacya austryacka przed samem już zamknięciem rezolucyę, w której wzywa ministra wojny do rozważenia, czy nie należałoby zreformować przepisy, określające stanowisko oficerów rezerwowych. Minister wojny oświadczył, że się najzupełniej godzi na inicyatywę, aby studentów [illegible] nowano oficerami rezerwy przed ukończeniem studyów, że jednakowoż, zdaniem jego, przeprowadzenie tej myśli jest połączone z wieloma bardzo trudnościami.

Instytucya ochotników jednorocznych i oficerów rezerwowych głęboko sięga w stosunki rodzinne; wskażemy przeto, jak potrącona tu sprawa stoi.

Już w r. 1888/89, zwłaszcza w Węgrzech toczyła się namiętna walka o roczniaków i oficerów rezerwowych. W ówczesnej reformie ustawy wojskowej chciano roczniakom nietylko przyczynić w pewnych wypadkach drugi rok służby pod chorągwią, ale nadto zaprowadzić różne obostrzenia. Aby pogodzić interesy wojskowe z cywilnemi, proponowano wówczas, aby roczniaków, którzy rok swój z należytym sukcesem odsłużyli, mianowano tylko kadetami zastępcami oficerów w rezerwie, a tylko w pewnych warunkach wprost oficerami.

Ze strony rządu wskazywano, że według § 25 ustawy wojskowej minister wojny, a względnie minister obrony krajowej mają prawo, mianować oficerami a l b o kadetami. Paragraf ten stanowi, że „jednoroczniacy, którzy po upływie roku służby pod chorągwią egzamin złożyli i dalsze, do osiągnięcia stopnia oficerskiego warunki posiadają, w miarę potrzeby organizacyjnej oficerami, a jeżeli potrzeby te są pokryte, kadetami mianowani zostają. Te potrzeby jednakowoż nigdy nie są pokryte, i roczniacy z rzadkiemi wyjątkami awansują na oficerów, co nieraz z pewnemi niedogodnościami i sprzecznemi sytuacyami połączone bywa, jak to obecnie w delegacyi austryackiej podnoszono — np. wskutek należenia oficerów rezerwowych do studenckich korporacyj (nie stowarzyszeń, jakie są u naszych akademików.)

Del. Suess wniósł, aby ukończonym roczniakom tylko w bardziej rygorystycznych warunkach stopień oficerski nadawano, a natomiast osiągnięcie szarży kadetów (zastępców oficerskich) im ułatwiono. Tym sposobem usuniętoby wielorakie kłopoty dla niezamożnych studentów i ich rodzin, a oraz różne powody do lekceważenia instytucyi roczniaków przez wojskowość.

Według istniejących przepisów kadet zastępca oficerski stoi, co do spraw honorowych, na równi z oficerem, pełni on taką samą służbę jak podporucznik, wszelako, jak już jego oznaki mundurowe wskazują, nie posiada charakteru oficerskiego, tj. pod względem towarzyskim, co do płacy itp., należy do „żołnierzy" — Mannschaft. Jest on przeto pod względem materyalnym wolny od rozmaitych względów, których oficerowi nigdy przekroczyć nie wolno.

Przy uniwersytetach i politechnikach bywają zakłady dobroczynne w których student niezamożny otrzymuje wikt poniżej ceny jego właściwej. Kadet może korzystać z takich instytucyj dobroczynności prywatnej, ale oficer mający prawo wstępu na dwór cesarski, w żaden sposób nie może. Ubogi student lub praktykant (urzędniczy, handlowy) może zarabiać na utrzymanie lekcyami, stenografią, przepisywaniem i może to czynić jako kadet. Ale korpus oficerski nie ścierpiałby w swoim pułku oficera rezerwy, któryby w ten sposób zarabiał. Dzieje się to jednak w ukryciu, ale gdy się odkryje, młody człowiek zmuszonym zostaje do skwitowania ze stopnia oficerskiego.

Dla uniknięcia tych wszystkich niewłaściwości proponują zatem, aby roczniaka po złożeniu egzaminu oficerskiego mianowano kadetem zastępcą oficerskim, a oficerem dopiero wtedy, gdy się dobił samoistnego, odpowiedniego stanowi oficerskiemu stanowiska.

Ze strony wojskowej odpowiadają na to, że armia potrzebuje roczniaków jako oficerów na wojnie, rzecz słuszna zatem, ażeby ich już w czasie pokoju awansowano na oficerów. Tymczasem jednak, oficerom rezerwy dano w tak zwanej *Rangliste* miejsce dopiero po oficerach z powołania, więc już są upośledzeni. Upośledzenie to możnaby znieść, gdyby oficerami rezerwy mianowano tylko ludzi, posiadających już samoistne stanowisko, jak to jest w Niemczech i we Francyi. Tylko w Rosyi i Austro Węgrzech awansują ludzi zależnych na oficerów rezerwy. W razie mobilizacyi może każdy kadet zastępca oficerski awansować odrazu na oficera, gdyż służbę oficerską rozumie. W czasie pokoju zaś stanowisko oficera rezerwowego stanęłoby w całej pełni na równej stopie ze stanowiskiem oficera fachowego, coby dla obu stron było z korzyścią.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 21. czerwca.

(Z komisyi podatkowej.)

Niedawno pomieściliście doskonale opracowane sprawozdanie z dotychczasowej pracy nieustającej komisyi podatkowej Izby posłów. Polacy zajmują w niej wcale ważne stanowisko. Dawid A b r a h a m o w i c z, Włodzimierz K o z ł o w s k i, Włodzimierz G n i e w o s z, Czecz, J ę d r z e j o w i c z a od powrotu swego z kąpiel i Władysław C z a y k o w s k i pracują gorliwie.

Z samego projektu ustawy, co prawda nikt nie zadowolony, jakkolwiek w zasadzie wszyscy się oświadczają za niezbędną reformą podatków, a w szczególności za osobisto-dochodowym podatkiem, uważają bowiem za rzecz konieczną zniżenie ciężarów w podatkach gruntowym i domowoklasowym.

Z polskich członków tej komisyi, należą do subkomisyj ci, którzy już od początku tej sesyi parlamentarnej do podatkowej komisyi należeli. P. Włodzimierz K o z ł o w s k i i Włodzimierz G n i e w o s z zostali dopiero w marcu do stałej komisyi podatkowej wybrani i pracują w niej dopiero od 25. maja.

Najbardziej zajęła komisyę sprawa przeprowadzenia oszacowan dochodu czystego z gospodarstw wiejskich prowadzonych we w ł a s n y m zarządzie i ocenienia artykułów żywności z własnego gospodarstwa zużytych. P. D. A b r a h a m o w i c z i inni posłowie, jak br. Doblhoff, Czecz, hr. Belcredi stawiali wnioski, aby dochód katastralny stanowił z reguły podstawę czystego dochodu z gospodarstwa; a tylko wówczas, gdyby r z e c z y w i s t y dochód nie zgadzał się z katastralnym, może komisya czynić dochodzenia.

W sprawie tej przemawiał między innymi i poseł Włodzimierz G n i e w o s z. Odparł on przedewszystkiem zarzut ministra skarbu i innych posłów, jakoby Polacy i ci, którzy z nimi idą, tylko pozornie oświadczali się za podatkiem osobisto-dochodowym, a w gruncie zaś byli przeciwni tej reformie. Wszyscy niechętnie płacimy podatki, to rzecz niewątpliwa, ale gdy raz ustawa uchwalona — płaci każdy uczciwie i ile możności, punktualnie. Jak inni tak i Polacy obawiają się szykan organów podatkowych i komisyj, które w swym składzie byłyby w większości po stronie rządu, połowę członków bowiem i przewodniczącego ma mianować minister. Doświadczenie zrobione z podatkiem wódczanym pouczyło nas, że oprócz wysokiego podatku różne wymagania w urządzeniu gorzelń, przeróżne kary porządkowe podatek ten z 35 na 45 ct. podnoszą, nie mówiąc już o tysiącznych przykrościach. Tego samego — mówił p. Gniewosz — obawiamy się i przy podatku osobisto-dochodowym. Zarzut, że szacunek katastralny jest za niski, odparł p. Wł. Gniewosz trafnie, że najlepiej o tem p. minister a przeciwnicy tego wniosku mogliby się przekonać o słuszności swego

---

4

SULEIMA.

Napisał

Piotr Loti.

Przekład M. B.

(Ciąg dalszy.)

Drżałem na myśl, że ona opodal, tak niedaleko i gotowa na moje skinienie, gdybym zapragnął zbliżyć się do niej. Jakiś niewytłumaczony wstyd jednak nie dozwolił mi urzeczywistnić skrytego życzenia, przedewszystkiem krępował mnie swoją obecnością Plumkett, chociaż umiał on zazwyczaj przewidzieć z niesłychaną zręcznością umysłu to wszystko, co pragnąłem przed nim ukryć.

Czułem się jeszcze znużonym podróżą, zdenerwowanym ponownem po tak długiej przerwie przybyciem do Algieru, a może oddziaływały na mnie tak promienie wspaniałego słońca. Myślałem atoli, że jest to wrażenie pierwszych chwil i jutro przyniesie już dla mnie usposobienie pogodne i spokojne. Spróbuję odpędzić na razie myśli o młodej Arabce, a gdy nabiorę więcej sił i spokoju, spróbuję ją sprowadzić na drogę uczciwą, choćby z pietyzmu dla innych kobiet, które panowały niegdyś w sercu mojem, lub które miłuję dotychczas...

Plumkett zaproponował wycieczkę do łazienek maurytańskich, gdzie zawiązaliśmy ożywioną dysputę, przybierającą nawet pozór sprzeczki; on bowiem postanowił nocować w łazienkach, czemu ja sprzeciwiałem się, nazywając projekt podobny wprost bezsensownym i głosowałem stanowczo za powrotem do Mers-el-Kébir. Sprzeczka nasza spowodowała w rezultacie ogromne spóźnienie; było już bowiem po 11. a wyszedłszy na plac Oranu nic znaleźliśmy żadnego powozu, któryby nas zawiózł do przystani. Ciemna i chmurna noc zaległa miasto, i nie było zbyt roztropnie puszczać się pieszo z powrotem nie zaopatrzywszy się nawet w laski. Plumkett zwykłym swojem zwyczajem utrzymywał, że wszelką obawę napadu i rabunku po drodze będę mógł zawdzięczać tylko swemu uporowi. Przestałem zaprzeczać tym razem, uznając w duchu słuszność jego twierdzenia, tem więcej, że deszcz silny począł padać i droga stawała się coraz uciążliwszą.

Mimo to wszystko, ustawicznie nasuwała się mej wyobraźni postać Suleimy i chwilami miałem postanowienie pozostawić mego towarzysza i zawrócić napowrót do Oranu. Nareszcie ujrzeliśmy się u celu; zbudziwszy tedy przewoźnika, usiedliśmy do maleńkiego czółna i popłynęliśmy przemoknięci do nitki i w najfatalniejszych humorach dążąc do statku.

Mersel-Kébir 6 kwietnia.

Deszcz i niebo zaciągnięte chmurami do wieczora. Dzień przepędziłem w Oranie sam, jak tego pragnąłem. Dżyste atoli i ponure powietrze dzisiejsze zmieniło moje postanowienie z dnia wczorajszego. Wszystkie dobre zamiary uległy też niestety wpływowi niedobremu. Ujrzawszy Suleimę, objawiłem życzenie widzenia jej wieczorem, przyrzekła oczekiwać mię o dziesiątej wieczór w Kasbah.

Piąta wieczorem.

Oficerowie, koledzy moi, przygotowują się z powrotem do Mersel-Kebir i proponują wspólne towarzystwo. Przyjmuję zaproszenie i odjeżdżamy razem.

Po obiedzie, wyszedłszy na pokład, spoglądamy wokoło, — mimowoli wzrok mój sięga w dal, w kierunku Oranu. Nasuwa się przypomnienie postanowień wczorajszych i zdobywam własnem doświadczeniem poparte przekonanie, że postanowienia tego rodzaju znikają najczęściej wraz z chłodnemi cieniami nocy.

Deszcz ustał, niebo jednak zaciemnione jeszcze ołowianemi chmurami, przedstawiającemi się dla naszego wzroku jakimś długo ciągnącym się łańcuchem. Lekki wiatr zerwał się, niosąc z wilgotnych wzgórz silne i ożywcze zapachy. Późno już było. Znalazłem jednak jeszcze na wybrzeżu portowem mały otwarty powozik zaprzężony w dwie wychudłe szkapy, które powiozły mię do Oranu. W pół godziny zajechałem pod bramę miasta, a wysiadłszy spiesznie z mego ekwipażu, podążyłem do dzielnicy maurytańskiej, gdzie przy uliczce ciemnej przechodniej oczekiwała już mnie Suleima. Ulica przy której znajdowało się mieszkanie Suleimy, należała również do jednej z najstarszych i zaniedbanych. W Oranie zresztą nie znaleźć owych pięknych w stylu maurytańskim budynków, jakie spotyka się częstokroć w Algerze, w starożytnym stylu przeważnie maurytańskim, strzegące niejako swej zgrzybiałości i uroku zaginionego niegdyś wykwintu. Mnóstwo zaułków przeszliśmy, dążąc do domu, w którym znajdowało się mieszkanie Suleimy, a że ciemności iście egipskie panowały tu wszędzie, więc dałem prowadzić się Suleimie. W końcu utknęliśmy na jakąś drabinkę imitującą schody, po których dostać mieliśmy się do siedziby mojej młodej przewodniczki. Trzymając w dłoni drobną rękę Arabki, odczuwałem wrażenie, jakie czyniła na mnie owa mała, biedna ręka ulicznicy, tem więcej, że w czasie dnia jeszcze zauważyłem, iż na paznokciach posiadała ów „henneh", jaki przed czasy miałem sposobność spostrzedz u ręki innej kobiety na wschodzie, którą wówczas uwielbiałem.

Alkierzyk na poddaszu z matą na podłodze zasłaną, a na niej biały materac i kołdra arabska, — oto urządzenie mieszkania Suleimy. Po chwili Suleima zapaliła małą lampkę, poczem, zwracając się ku mnie, wyrzekła z łagodnym uśmiechem:

— Jesteśmy u siebie.

Siadłem na ziemi i począłem przyglądać się Suleimie, która, oświetlona blaskiem przyćmionym lampki, odsunęła się nieco odemnie. Smukła i zgrabna, patrzyła na mnie, a na twarzy jej malował się uśmiech łagodny, poczciwy, pozbawiony zupełnie owego wyrazu zaczepności i cynizmu, jakiem darzyła nas niedawno na ulicy. Było to wtedy widocznie wysiłkiem przejęcia się swoją rolą ulicznicy. Dużemi oczyma i regularnemi rysy, przypominała mi podobieństwo obrazu cudownej brunetki Meissoniera. Nie musiała ona umiejętnie i sprytnie pojmować swego rzemiosła, boć w innym razie pewno otoczenie jej i odzież nie raziłaby takiem ubóstwem.

Gdy przechadzała się tak wzdłuż swego pokoiku, obserwowałem u niej lekkie i wdzięczne przeginanie bioder, które stanowi specyalny wdzięk u kobiet, a którego nasze kobiety pozbawiły się niestety wskutek noszenia wysokich korków i niewygodnego obuwia. Odzież młodziutkiej arabskiej dziewczyny przesiąknięta była cała owym właściwym zapachem wschodu, nieokreślonym a ponętnym, który posiadają tamże najuboższe nawet kobiety. Mimowoli zdobywa się złudzenie, że to zapach pustyni.

. . . .

Zachodzi zawsze jedna i ta sama kwestya, istniejąca wiecznie między dwiema istotami, gdy nie zbliża je do siebie sam występek, gdy posiadają w sobie ową nieuchwytną cząstkę swego „ja", najlepszą i najszlachetniejszą, której nadano miano duszy ludzkiej. Oto instynktowo radzibyśmy się dowiedzieć czegoś o sobie: zkąd przybywamy, gdzie dążymy, kim i czem jesteśmy? I ciekawość ta obopólna, to pozostała i walcząca w nas resztka wstydu i skromności, to jakby intuicyjne pragnienie czegoś lepszego i godniejszego w zdobyciu roskoszy miłośnej.

Rozmawialiśmy z Suleimą dłuższą chwilę.

Począłem przypominać jej czasy dziecięce: gdy, usuwając się trwożliwie pod płaszcz starego ojca, brała od nas cukier. Próbowała koniecznie przypomnieć sobie ów epizod ze swego dzieciństwa i obserwowałem nawet, że zależało jej na tem niesłychanie, jakby istotnie chodziło tutaj o rzecz większej wagi. W końcu po chwili zastanowienia, oświadczyła, iż nie może przypomnieć sobie nic podobnego, czyniąc przytem przypuszczenie, że opowiadam jej zmyśloną historyę i że tym owym z przed laty dziesięciu, znający ją, [illegible] być ja, który wyglądam tak młodo. Opowiadała mi natomiast o sobie i ojcu swym, jak to odbywała z nim wędrówkę do Biskry, swego miejsca urodzenia, znajdującego się daleko na połudaiu, że najpierw robili tę wycieczkę pieszo, poczem przyłączyli się do karawany i ją usadowiono na wielbłądzie z kobietami arabskiemi. Opowiadała, jak przebywali pustynne miejsce, gdzie nic krom piasku dojrzeć nie było można.

I ja znałem ten kraj, gdzie nic prócz piasków dostrzedz nie było można i podążyłem wspomnieniem dalej jak Suleima. Przypomniałem sobie bowiem czarny Souden, odnalazłszy go w pamięci mej wśród opowiadań młodego dziewczęcia. I podczas gdy oczy przymknąłem zlekka, a światło małej lampki coraz więcej stawało się przyciemnione, przesuwała się w mej wyobraźni owa karawana z małą Suleimą między Arabkami, mknąca po różowem piasku pustyni, pod błękitnem wiecznie sklepieniem....

(C. d. n.)

zdania, gdyby zamiast pensyi w gotówce lub renty dostali lub kupili sobie majątek ziemski z dochodem ściśle wedle szacunku katastralnego oznaczonym. którym sami administrować by musieli.

Twierdzenie, że przeciw niesłusznym orzeczeniom komisyi jest dopuszczalny rekurs, illustrował p. W. G. doskonale słowami: W Austryi skutku rekursa nie odnoszą, bo wpierw trzeba zapłacić. Nikt nie broni większej własności, każdy poseł z tej grupy dla popularności i wrodzonej delikatności, broni słabszeego i biedniejszego, czy to rolnika, czy rzemieślnika lub urzędnika, ale osobisto dochodowy podatek będą w Galicyi płacić oprócz miast, głównie więksi właściciele obarczeni już podatkami, więc tych bronić jest — kończył p. Gniewosz, obowiązkiem, który bez obawy spełniam.

Przemówienie to pełne znajomości stosunków i stanu rzeczy znalazło ogólne uznanie wśród kolegów. Poseł Gniewosz stawiał także wniosek, iż przy kilku majątkach miejsce opodatkowanla może sobie opodatkowany sam wybrać (tak jak to jest w ustawie pruskiej), i że skład komisyi ma być taki, aby rząd niemiał w niej apriori stanowczej większości.

Stanowisko Polaków jest wybitne, oni walczą za słusznością i sprawiedliwością. Bezwzględnymi zwolennikami rządowego projektu są tylko posłowie Kramaż, młodoczech, Szuklje słoweniec i Steinwender, niemiecki - narodowiec z Karyntyi.

Minister skarbu jest dla sprawy pozornie obojętny, oświadczając, że jeśli ustawa zostanie zmienioną przez komisyę tak, iż mniej dochodu z podatku osobistego przyniesie aniżeli obliczano, — wówczas mało co będzie mógł opuścić z podatku gruntowego i domowo klasowego.

Komisya będzie obradowała do końca czerwca, do tego jednak czasu nie ukończy swej pracy!

Nad sprawą podatku zarobkowego w plenum komisyi jeszcze nie radzono.

Londyn d. 19. czerwca.

(Komedya z ambasadorem francuskim. — Posąg królowej w Kisington. — Prorocy z Greenwich w rozpaczy).

Komedya z obsadzeniem wakującego miejsca ambasadora francuskiej rzeczypospolitej przy tronie angielskim trwa już za długo i mimo ciekawych czasem poszczególnych epizodów poczyna być nudną. Teraz mówią, że car nie chce puścić od siebie hr. Montebello, który w ostatnich czasach upatrzonym został na ambasadora do Londynu. Wszystkie „autentyczne“ źródła w tej sprawie zamknęły się, „nieantentyczne“ zaś głoszą, że prawdopodobnie Roustan będzie szczęśliwym następcą Waddingtona. Zdaje się jednak, że i ten napróżno się cieszy nadzieją smacznego kąska, tak samo jak i Cambon, gdyż ani Constans, ani Dupuy, ani Develle, ani Ribot nie zgodzą się na oddanie tak ważnego i przyjemnego urzędu w drugie ręce. Tylko teraz wobec wyborów żaden z tych panów nie może się zdecydować na otwarte wystąpienie i zwlekają sprawę, mając ku temu doskonały pretekst w chorobie Carnota. Biedny ten Carnot w konserwatywno-socyalnej rzeczypospolitej. Carnot sprzyja Constansowi — o tem wiedzą radykali i ponieważ oni obecnie atuty mają w ręce, nie pozostawiają prezydenta ani na chwilę bez pewnego dozoru. Prezydent jest ptakiem, któremu obcięto skrzydła a Elysée jest klatką. Posada ambasadora w Londynie, oddalonego od Paryża o 8 godzin jazdy, jest pięknym i korzystnym urzędem zwłaszcza jako... polityczny odwrót. Nie ma ani jednego pomiędzy rywalami, któryby chętnie nie widział drugiego ambasadorem w Londynie, ale dotychczas nie ustąpił z kandydatury żaden. Pierwej muszą się rozstrzygnąć wybory. Wszyscy jednak w tem się zgadzają, że posada ta nie może przypaść nikomu nienależącemu do ich kółka.

Królowa angielska odsłoni dnia 28. bm. osobiście swój posąg, wystawiony w Kesington. Twórczynią jego jest księżniczka Ludwika Lorne. Była ona przyjaciółką i uczennicą zmarłego niedawno rzeźbiarza Edgara Boehm i on to wykształcił talent rzeźbiarski księżniczki. Odsłonięcie to będzie początkiem całego szeregu uroczystości, które wreszcie zakończą dnia 5. lipca zaślubiny księcia Yorku z księżniczką Marya Teck.

Ze wszystkich proroków najgorzej teraz wyglądają prorocy deszczu. Uczeni z Greenwich są w rozpaczy. Wyniki ich doświadczeń z ostatnich dni mówią przeciwko ich umiejętności. Zapowiadali 14. bm. zmianę, 15. bm. zmianę, 16. bm. zmianę, deszcz a nawet burzę, tymczasem słońce spokojnie świeciło na niebie bez chmur. Łąki, pola, ogrody wszędzie wypalone. Prorocy z Greenwich oświadczyli wreszcie, że w naturze jest coś... w nieporządku. Mamyż wierzyć?

Ze zdrojowisk i miejsc klimatycznych.

Krynica 20. czerwca.

Na deptaku.

— A! jak się masz Helciu! No nareszcie kogoś znajomego widzę tutaj, wyobraź sobie kochana — od dwóch tygodni tu jestem i prócz poczciwej Kundusi w łazienkach i kilku subjektów ze sklepów — żywej duszy znajomej nie widziałam. Ale też co prawda i nie wychodziłam z domu, chyba do wody w futrze, kaloszach i z dwoma parasolami, no ale *dieu grâce*, że cię widzę. No, mów: gdzie stoisz, czy z panem mężem i na jak długo?

Przy źródle.

— A! pan dobrodziej już po jednej szklaneczce — dzień dobry, dzień dobry, no chwała Bogu wyjaśniło się; może przecież raz ustali się pogoda.

— A pewnie — pewnie, że już czas, barometr poszedł w górę na grubsze bifsztyczki z „dyetetyki“. Cóż jak dobrodziej uważa? jest już skutek?

— Eh jeszcze nie wiem, dopiero od wczoraj zacząłem jadać „pod Dębem“.

— Jakto? przecież o ile mi wiadomo, jadamy razem w Kurhauzie.

— No tak, ale, bo to widzi radca, jak mnie zaczęli hydropaty nacierać, tak musiałem i tu i tam próbować, jak zjem dwa obiady jednego dnia, to mogę dopiero ocenić, gdzie lepiej.

W czytelni.

— O i kolega tutaj? Jak się macie, no proszę i niech teraz kto na Krynicę coś złego powie. Czyż nie najlepsza dla niej reklama, że nas się tu tylu z żonami i dziećmi zjeżdża. Kiedyż kolega ordynuje?

— To jest ja jeszcze... nie wiem jak sobie ułożyć, nie chciałbym się zamęczać. Nawet przyznam się koledze, że nie ogłosiłem w gazetach, iż wyjeżdżam do Krynicy.

W domu.

— Mamciu, dla czego my właściwie nigdzie nie chodzimy? Przecież ja nie przyjechałam tutaj dla tych szkaradnych siest w błocie, dla tej niesmacznej wody i kadryli spacerowanych po deptaku.

— No a gdzież ty chcesz Kaziu, żebyśmy chodziły?

— Jakto? to mamcia nie widzi, nie słyszy, że tu się już wszyscy na dobre bawią, tańczą, urządzają wycieczki, koncerty. Ot, mówiła mi Cesia, że w sobotę tańczyła siedmnaście tur z rzędu w pensyonacie u Ebersa, a w niedzielę widziała przecież mama, jak te trzy panie ze Lwowa szły na koncert do Kurhauzu, urządzony dla Bełzy, po którym z pewnością tańczyli przynajmniej do północy. Popołudniu widziałam sama jak ośm powozów jechało na Kopciorę a dziś mówiła mi jakaś pani w łazienkach, że idzie w sobotę na pierwszy reunion, który urządzają Ebers i Olszewski w sali balowej. Mają być jakieś niespodzianki dla danserek — porządki tańców z widokami Krynicy — a młodzież aż z Krakowa ma umyślnie przyjechać. Tak, tak, wszyscy się bawią, tańczą, tylko my siedzimy w domu i cała nasza rozrywka, chodzenie po deptaku, gdzie co chwila jakieś dziecko wpada pod nogi za balonem albo obręczem. Ze też oni pozwalają na to, aby dzieci z niańkami uganiały pomiędzy spacerującymi zamiast bawić się gdzieś na osobnem miejscu.

„No, no, cicho już, cicho ty mała nudziarko. Pójdziemy w sobotę na reunion tylko pamiętaj żebyś mi za dużo nie tańczyła.

Ognik.

Z izby sądowej.

Kraków d. 21 czerwca.

(Rozprawa ks. Stojałowskiego.)

W dalszym ciągu rozprawy wyjaśniał ks. Stojałowski genezę broszury „Vor das Weltgericht“. Niesłuszne prześladowania władz, skłoniły go do wydania broszury p. t. „Odprawa potwarców i intrygantów“, którą atoli skonfiskowano, nim ujrzała światło dzienne. Potem wydał oskarzony broszurę p. t. „Sprawa kulikowska“, którą sam odesłał do sądu z prośbą o rozpatrzenie wyroków w jego sprawie konkursowej i innych. Treścią tej ostatniej broszury było to samo, co oskarzony napisał w broszurze „Vor das Weltgericht“. Ale to nie wydało żadnych owoców — sprawa w sądzie utknęła. Potem wydał litografowaną broszurę w tym samym duchu i posłał do władz rządowych również bezskutecznie. Podczas pogrzebu Mickiewicza aresztowano oskarzonego na podstawie pogłoski, puszczonej w *Czasie*, „że ks. Stojałowski chce z chłopami zabrać Mickiewicza“. Wtedy znowu wniósł zażalenie do władz, również bezskutecznie. Później napisał zażalenie do ministra sprawiedliwości, w którym znowu wszystko to przytoczył, co zawiera broszura „Vor das Weltgericht. Na to dostał odpowiedź, aby w drodze prawnej żądał wznowienia sprawy. Tymczasem wyrok w procesie o sprzeniewierzenia zapadł — Stojałowski miał pójść do więzienia.

Wtedy napisał „List do Szanownych Czytelników“. Była to broszura dla ludu, w której ks. Stojałowski tłómaczył przed ludem powody swego zasadzenia. Było to bowiem dla niego, jako kapłana i redaktora, wielką klęską moralną i materyalną, i dlatego też tak usilnie starał się o restytuowanie swej sprawy, w której jego zdaniem, wyrządziły mu krzywdę sądy, władze polityczne i policyjne. Po wyczerpaniu środków prawnych, po bezskutecznych rekursach, ks. Stojałowski postanowił do cesarza wysłać prośbę, razem z podpisami chłopów, o rewizyę jego procesu. W czasie, gdy chłopi nadsyłali podpisy, zażądano, aby ks. Stojałowski odcierpiał karę. W tej stanowczej chwili wydał broszurę „Vor das Weltgericht“, która miała być załącznikiem do powyższej prośby do monarchy — zatem zarzut, że tą broszurą chciał ks. Stojałowski popełnić obrazę majestatu — dowodziłby chyba niepoczytalności oskarzonego i nikt bez złej woli tego twierdzić nie może.

Oskarzony zaznacza dalej, że zawsze był lojalny. Będąc przedewszystkiem Polakiem, uznaje jednak, że losy nasze są korzystnie powiązane z dynastyą Habsburgów, że zależy mu na tem, aby sprawa dynastyi nie doznawała szkody wśród ludu, którego dobre usposobienie zależy tylko od wymierzanej poddanym sprawiedliwości. Zaznacza, że przeciw szlachcie nie podburzał, podniósł tylko w swojej broszurze, że stosunki się dziś zmieniły, że nie stan uprzywilejowany, ale lud może być dziś jedynie podstawą rządów i państw. Nie cesarza naruszał oskarzony, bo kazał u niego sprawiedliwości szukać — tylko *die beiden Excellenzen* (Taaffe i Badeni), które nie przestrzegają odpowiedniego wymiaru sprawiedliwości w kraju — przeciwnie, zrażają lud do tronu zainaugurowanym samolubnym systemem rządzenia. „Broszurę *Vor das Weltgericht* — mówi, zapalając się oskarzony — napisałem i wydałem w języku niemieckim, rozdałem ją w Wiedniu, a p. prokurator utrzymuje, że za pomocą niej podburzałem lud w Galicyi!“ Co do zarzuconej tedy sobie zbrodni z §. 65., utrzymuje zatem oskarzony, że jest niewinny.

Przewodniczący objaśnia przepisy ustawy, dotyczące wnoszenia podań do tronu, ponieważ w tej kwestyi ksiądz Stojałowski w broszurce *Vor das Weltgericht* wyraził twierdzenie, że chłopi, użalający się u tronu, nieraz pieszo, o głodzie i chłodzie idący do Wiednia po sprawiedliwość, bywają przez funkcyonaryuszy gabinetowych źle traktowani, prośby ich lekceważone a często szupasem ich odsyłano do miejsca przynależności. Sądy zaś często nie uwzględniają zupełnie tak zwanych „wielkich i małych sygnatur cesarskich“, użalających się, a nawet aresztem karzą. W tej kwestyi zatem przewodniczący objaśnia z ustawy prawo łaski, kiedy i jak może być zastosowane, i zaznacza, że tylko w sprawach karnych prawo łaski istnieje. Lud zaś zwykle wnosi zażalenia do tronu przeciw wyrokom zapadłym w procesach cywilnych.

Po tem wyjaśnieniu oskarzony przystępuje do dalszego wywodu. Raz jeszcze powtarza, że treścią broszury „Vor das Weltgericht“ jest to, co już kilkakrotnie oskarzony pisał i drukował, za co nie był wcale pod zarzutem popełnienia zbrodni, a wytoczone mu z tych samych powodów przedtem śledztwo, zostało zaniechane. Zwalczając dalej akt oskarzenia zbija ks. Stojałowski teoretyczne twierdzenie, jakoby zły zamiar tkwił w samym czynie, co mu jest w tymże akcie zarzucone. W podobnem wnioskowaniu tkwi zasadniczy błąd logiczny, gdyż zamiar jest czemś czyn poprzedzającem. Oskarzony udowadnia, że słowa ukryte w broszurze „Vor das Weltgericht“, krytykujące ustawę i system wymiaru sprawiedliwości w Austryi, nie są jego własne — wyrazy te słyszał od ludu; to samo powiedzieli chłopi w procesie wytoczonym im w listopadzie 1892, z powodu emigracyi do Rosyi, a słowa te były przytoczone w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*. „Pan Bih wysoko, cisar daleko, nad nami pan, nad panom żyd, a chłop łeżyt na zemli“. Oskarzony stawia wniosek, aby trybunał dostarczył do rozprawy odpowiedni numer *Gazety Lwowskiej*. Oskarzony protestuje, jakoby użył wyrazu zarzuconego mu aktem oskarzenia: „łajdactwa kamarylli“, „Ja takich wyrazów nie używam, w akcie oskarzenia jest, ale w mojej broszurze nigdzie“,

Przewodniczący upomina oskarzonego, aby od rzeczy nie odchodził i dużo nie mówił. Ja powiem jedno — powiada przewodniczący — a ksiądz sto.

Osk. Ale ja muszę tyle mówić, bo jak pan przewodniczący jedno powie, to waży jak cetnar, więc dla mnie tem cięższe zadanie i obowiązek wszystko wyjaśnić. (Wesołość).

Przewodniczący przystępuje do omówienia pisma sporadycznego pt. *Słowa prawdy* — a mianowicie numerów z dni 23 czerwca, 3 września i 24 września 1892. Pismo to wydaje ks. Stojałowski w Czacy. Przedmiotem omówienia mają być artykuły pt. „Gwałty galicyjskich sędziów“, „Rządy starostw galicyjskich“ i „Galicyjska czy austryacka sprawiedliwość“. W ogólności zaznacza ks. Stojałowski, że zarzut podjudzania uczyniony jemu dotyka także prokuratoryę, która inkryminowane artykuły pozwalały w świat wypuszczać. „Głośno i stanowczo oświadczam wobec zarzutów podburzania przeciw szlachcie, że także mam tradycyę szlachcką i na poczciwej tradycyi szlacheckiej się rozumię. Jej byłem wierny zawsze i jej do dziś dnia przestrzegam. Od dzieciństwa wychowałem się we dworze szlacheckim, które to dwory przed niedawnym czasem były prawdziwemi ogniskami narodowego uczucia. Ale już od dziecka zwracałem na to uwagę, że to uczucie narodowe dalekiem jest od chaty chłopa. Kiedy raz chłopcem będąc pozwoliłem sobie bić chłopa, ojciec mój złajał mnie i powiedział: „Chłopa nie bić, ale przygarnąć należy“. Tę zasadę wyniosłem z domu i w myśl jej postępuję. Pamiętam także kiedy raz mój ojciec powiedział: „*Ich bin ein lojaler Staatsbürger*“ i kiedy go zapytałem co to znaczy, odpowiedział mi: „Prawo się respektuje, ale przedewszystkiem Polskę się kocha!“

„Tę szlachecką zasadę i tradycyę wzmocniłem nauką ewangelii — i zostawszy księdzem, zacząłem pracować nad ludem. I przekonałem się, że lud ten, to złoty kruszec, tylko błotem niedoli wszelakiej pokryty, że z tego ludu my wszystko zrobimy przy pracy, miłości i szczerości. I dewizyą mojej redaktorskiej pracy było: „Z szlachtą polską — polski lud“. Zaczynając pracę redaktorską ufałem i wierzyłem w ten lud — i w imię tej wiary zawsze do końca życia pracę nad ludem prowadzić będę. Z początku byłem przez Wydział krajowy nawet subwencyonowany i popierany. Dwa stronnictwa były w kraju wtedy, gdy pracę zacząłem: konserwatywne i demokratyczne. Ja zawsze marzyłem jednak o nowem stronnictwie ludowem. Do powyższych partyj nigdy stanowczo nie należałem — więcej jednak siłą rzeczy byłem przy stronnictwie konserwatywnem. Później dopiero poznałem, że ci demokraci nie są tacy masoni, niedowiarki itd. jak ich przedstawiano. Owszem przekonałem się, że ci demokraci bardziej byli życzliwi sprawie ludowej. Sląd powstały na mnie pierwsze w stronnictwie konserwatywnem podejrzenia, że jestem liberałem“.

Tu zarządził przewodniczący kilkuminutową przerwę, poczem znowu mówił oskarzony.

Zaznaczam, że kolizya kierunków i dążeń politycznych, zdań i przekonań nie może być uważaną za podburzanie. Miałem kolizyę ze wszystkiemi stronnictwami w kraju, ale tego nikt nie może uważać za podburzanie. Przed rokiem 1875 nie było pisma politycznego dla ludu. Inne pisma przedtem redagowane dla ludu: *Chata*, *Dzwonek* miały charakter prawie dziecinny. Chwila równouprawnienia i uobywatelenia wymagała, aby chłopa pouczać o jego prawach i obowiązkach jako obywatela. *Wieniec* i *Pszczółka* są pierwszemi politycznemi pismami dla ludu. Pierwszą kolizyę z tego powodu miałem z lwowską prokuratoryą, później ze stronnictwem konserwatywnem, a nawet z demokratycznem. Mówiono mi: „Po co chłop ma o tem wszystkiem wiedzieć“. Odtąd nazwano mnie warchołem.

Stronnictwo demokratyczne jest życzliwe ludowi, sprzyja mu, ale ma jeden błąd. Chce zrobić chłopa liberalnym — a więc i mnie często brano za złe, że do chłopa przemawiałem w imię wiary, tymczasem to jest dobry grunt, bo z dobrego katolika-chłopa łatwo zrobić na gruncie jego wiary, dobrego Polaka. Później jednak i stronnictwo demokratyczne, po największej części pogodziło się z moim sposobem działania na lud.

W najważniejszą kolizyę wszedłem z partyą konserwatywną. Pragnąc ludowi ułatwić także warunki jego materyalnego bytu, pragnąłem naśladować Wielkopolskę w Galicyi i założyć w Galicyi Kółka rolnicze. Udawałem się w tej sprawie do Towarzystwa gospodarczego we Lwowie. Pozwolono mi mieć referat o Kółkach rolniczych na posiedzeniu Tow gospodarczego. Tymczasem na owem posiedzeniu wystąpił ś. p. Darowski, fałszywie podburzony do tego mówiąc: Ks. Stojałowski jest „brudne naczynie, choćby coś najlepszego mówił, my tego przyjąć nie możemy“. O obrazę moją wniosłem skargę do sądu. Prowadzono dowód prawdy przeciw mnie przed sądem, który się jednak nie udał. Wtedy oświadczyłem, że od ukarania pozwanego odstępuję, wskutek czego sąd zasądził go na 5 zł. Ale abym tu na tem miejscu nie uchybił pamięci ś. p. Darowskiego, muszę dodać, że podczas wystawy we Lwowie, kiedy sprowadziłem 200 chłopów, p. Darowski wtedy wyszedł do mnie i oświadczył mi, że przedtem był w błędzie, że obecnie ocenił moje chęci i pracę i że je zupełnie uznaje. Wyraz „demagog“ dostał mi się wtedy, kiedy chłopów zacząłem zgromadzać na wiece. Odbywały się one w Krakowie. Na pierwszym wiecu było 500, na drugim 2.000 chłopów. Wtedy *Czas* nazwał mnie „demagogiem w sutannie“. Wtedy także nazwano mnie „wichrzycielem“ i „niebezpiecznym człowiekiem“.

Przewodniczący napomina oskarżonego, aby od rzeczy nie odchodził.

Oskarżony. Muszę przecie udowodnić, dlaczego takie zarzuty mnie spotykają.

Lwów d. 22. czerwca.

Dziś rano miała się rozpocząć rozprawa główna przeciw Kornelowi Ustyanowiczowi i Stefanowi Tomaszewiczowi o wyst. z §. 302 uk.

W skład trybunału wchodzą r. Zubrzycki jako przewodniczący, w asystencyi radców Nikisza i Nitarskiego; oskarza prok. Giżowski, broni adw. dr. Lewicki.

Po wylosowaniu przysięgłych rozprawę odroczono do popołudnia, gdyż nie ukończono jeszcze sprawy wczorajszej.

Rozprawa przeciw Ustyanowiczowi ma potrwać kilka dni.

KRONIKA.

Lwów dnia 22 czerwca.

Ze względu na mnożące się ciągle zażalenia w sprawach wymiaru i ściągania podatków i należytości skarbowych otwieramy stałą rubrykę dla „kwiatków fiskalizmu“. Szan. czytelników naszych upraszamy, aby wiadomości o autentycznych wypadkach takich raczyli nam nadsyłać, będziemy je na tem miejscu do publicznej podawać wiadomości, oddając pod publiczną kontrolę, zaś stronom interesowanym będziemy się starali udzielić bezpłatnie rady i wyjaśnienia.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Badeni powrócił wczoraj do Lwowa.

Arcyksiążę Rainer przybył wczoraj wieczornym pociągiem z Krakowa do Lwowa.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Stefana Rogalskiego z Tarnopola do Lwowa i Antoniego Kotowicza z Sanoka do Kałusza.

Z armii. W stan spoczynku przeniesiony został pułkownik 20 pp. Franciszek Schuster. Podpułk. 1 p. uł. Jan Kutschka przeniesiony został do 12 p. drag. Werkmistrz budownictwa Innocenty Stehlik przeniesiony z Komorna do Krakowa, na jego zaś miejsce Karol Skoda. Przeniesieni: Kapitan 20 pp. Jan Byrnas do 89 pp., starszy lekarz dr. Filip Riwczes ze Lwowa do 8 p. uł., starszy lekarz Hovurka z 8 p. uł. (w Tłumaczu) przeniesiony do rezerwy 13 p. uł. Jednoroczny urlop otrzymał kapitan Emil Schutterstein z 57 pp. Z armii wystąpić pozwolono podporucznikowi w rezerwie Stef. Mossorowi z 1 p. uł. w Krakowie.

Podróż jeneralnego sztabu. Szef jeneralnego sztabu, bar. Beck, z oficerami sztabu, między którymi jest 5 jenerałów, przybył we wtorek w podróży naukowej do Krakowa z Niepołomic.

Posady suplentów. Minister Gautsch wydał rozporządzenie, na mocy którego na przyszłość przy gimnazyach, szkołach realnych, seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich, posady suplentów nie na jeden rok tylko, jak dotychczas, lecz na czas potrzebny mają być obsadzane. Jako dzień wstąpienia do służby ma być uważany dzień, w którym suplent staje na usługi; gdy się okaże potrzeba otwarcia paralelek, Rada szkolna może natychmiast należytość potrzebną asygnować i postarać się w ministerstwie później o zatwierdzenie.

Zmiany własności. P. Florentyna z hr. Dzieduszyckich Wolniewiczowa nabyła w tych dniach od pp. Parnasów za cenę pięć kroć czterdzieści tysięcy dobra Iwanówka w powiecie Trembowelskim położone. Iwanówka była wyż lat czterdziestu własnością pp. Parnasów a posiada obszaru 2400 morgów. — Również dobra Porudno i Porudenko w obszarze 2100 morgów ziemi należące dotychczas do Jadwigi z hr. Steckich ks. Jabłonowskiej i Henryka hr. Steckiego, p zeszły na własność mecenasa Aleksandra Maryańskiego za cenę kupna 162.600 złr. a. w.

40-letni jubileusz. Z Tarnopola piszą nam, że w dniu 15. bm. odbyła się tam uroczystość 40-letniego jubileuszu służbowego radcy dworu i prezydenta sądu obwodowego w Tarnopolu Lucyliana Krynickiego. W uroczystej owacyi urządzonej jubilatowi, wzięli udział nietylko urzędnicy sądu obwodowego, ale i sędziowie powiatowi z całego obwodu, notaryusze i adwokaci osiedli po powiatach. Przedpołudniem składano życzenia w odświętnie ustrojonej sali posiedzeń, wieczorem zaś odbył się w sali Rady gminnej wspaniały bankiet, do którego prócz jubilata i jego synów zasiadło około 100 osób.

„Boże caria chrani“ itp. napisy na paczkach zapałek sprowadzanych z Czech, były powodem orzeczenia, jakie wydał sąd krajowy w Czerniowcach, mocą którego paczki zapałek opatrzone podobnymi napisami ulegały konfiskacie. Orzeczenie to publikowane było w czerniowieckiej gazecie urzędowej. Przed niedawnym czasem w Bieliczach, w Tarnopolskiem, skonfiskowano tego rodzaju paczki zapałek z hymnami rosyjskimi u kramarza Izaaka Eisenberga. Tarnopolska prokuratorya państwa zaskarzyła Eisenberga o rozpowszechnianie druków zakazanych wedle § 24 ust. pras. Atoli sąd okręgowy uwolnił oskarzonego od winy, gdyż zakaz rozpowszechniania był ogłoszony tylko w urzędowej gazecie czerniowieckiej, a nie w galicyjskich i wiedeńskich pismach, a ogłoszenie w urzędowym piśmie któregoś z krajów koronnych, nie może być obowiązującem dla obywateli innych krajów koronnych. Prokuratorya wniosła przeciw temu wyrokowi sądu kraj. zażalenie nieważności i d. 20 bm. odbyła się w najwyższym trybunale kasacyjnym rozprawa. Zastępca generalnego prokuratora dowodził, iż ogłoszona konfiskata w jednem z pism krajowych wystarcza, aby mieć prawne znaczenie dla wszystkich krajów monarchii, potrzeba tylko zbadać, czy Eisenberg obowiązanym był poinformować się o tem rozporządzeniu, czy nie i dlatego należy ponowną rozprawę rozpisać. Najwyższy trybunał przychylił się do tych wywodów prokuratora.

Tow. kolonii leczniczej w Rymanowie. Do kolonii rymanowskiej zgłosiło się w r. b. 108 kandydatów z prośbą o przyjęcie. Wszyscy petenci wykazywali potrzebę leczenia i powinni byli być przyjęci. Ze względu jednak na brak miejsca w budynku kolonijnym i na niedostateczne fundusze Towarzystwa, przyjęto tylko połowę. Wybrano więc najwięcej potrzebujących i przyjęto 34 dziewcząt i 24 chłopców. Aby na przyszłość umożebnić przyjęcie większej ilości dzieci, uchwalił komitet przystąpić zaraz do budowy nowego domu, który dozwoli podwoić liczbę kolonistów. Gdy jednak szczupłe fundusze Towarzystwa nie wystarczają na utrzymanie kolonii i opędzenie kosztów nowej budowy, przeto postanowił komitet urządzić na ten cel w najbliższych dniach zabawę ogrodową w nadziei, że znana ofiarność naszego miasta przyjdzie w pomoc usiłowaniom komitetu i ułatwi dokonanie rozpoczętego dzieła.

Targowica miejska — wzniesiona przez miasto na gruncie zakupionym od Biesiadeckich otwartą zostanie wreszcie d. 1. lipca. Urządzona jest bardzo ładnie — ale czy i równie praktycznie to pokaże się dopiero w dalszym ciągu.

Usiłowane samobójstwo. Na „Podzamczu“, w pobliżu magazynu towarowego, postrzelił się z rewolweru w prawą skroń sługa kolejowy, Maurycy Lachocki, 59 lat liczący, ojciec sześciorga dzieci Powodem były niesnaski rodzinne i krytyczne położenie materyalne. Ciężko rannego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez Towarzystwo ratunkowe, odstawiono do szpitala powszechnego.

Nagła śmierć. Z Monasterzysk piszą d. 19. b. m.: Wachmistrz rachunkowy 8 p. ułanów, stacyonowanych tutaj, Kuhn, wyszedłszy dziś z zarządu tut. dóbr, padł na drodze tknięty apopleksyą i w 3 minutach zakończył życie. Zmarły powrócił wczoraj właśnie z odbytej praktyki sądowej po złożonym egzaminie z Czerniowiec, ciesząc się nadzieją zapewnionej przyszłości, tymczasem nieubłagana śmierć przerwała pasmo jego życia, a pozostała wdowę z trojgiem małych i niezaopatrzonych dzieci naraziła na twardą i ciężką dolę w przyszłości!

Wystawa szkolnictwa. Rada szkolna krajowa postanowiła wziąć udział jako wystawca w powszechnej Wystawie krajowej w roku 1894 i w tym celu wygotowała następujący program: Ochronki i ogródki freblowskie, mianowicie urządzenie takiego ogródka tj. sprzęty i przybory, dalej wzorowa biblioteczka tudzież tablice i daty statystyczne. Szkoły ludowe pospolite i wydziałowe, zatem: zbiór ustaw, przepisów, sprawozdań, mapy, wykazujące liczbę szkół i frekwencyę, plany szkolnych budynków i ogrodów, zbiory środków naukowych, biblioteczki, środki naukowe szkół uzupełniających i t. d. oraz wzór, według którego szkoły nasze w najbliższej przyszłości urządzone być mają. W dalszym ciągu obejmuje program wystawy szkolnej: Seminarya nauczycielskie, mianowicie: plany naukowe, przybory naukowe, bibliotekę pedagogiczną, graficzne przedstawienie rozwoju seminaryów, wzorowe prace tak uczniów seminaryów, jak nauczycieli szkół ludowych. Instytucye dobroczynno-wychowawcze, tj. internaty, zakłady wychowawcze dla sierót, zakłady specyalne dla ociemniałych i głuchoniemych, kolonie wakacyjne i tp. Szkoły średnie zatem zbiory ustaw i sprawozdań, mapa przedstawiająca liczbę i kategorye szkół, zbiory podręczników i środków naukowych, wzorowa biblioteka itp.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Kołomyi złożyli: Baumgarten Karol, Beil Mieczysław, Błoński Teodor, Czarnik Jan, Drozdowski M., Jabłoński Kaz., Kessler Herman, Korczyński Mikołaj, Kordowski Antoni, Krzyżanowski Józef, Mikuła Ludwik, Rieger Roman, Schaybar Ludwik, Sęk Witołd, Szandrowski Józef, Teichmann Franciszek, Theodorowicz Leon, Turczyński Jan, Wysoczański Władysław, tudzież Berezowski Jan (eksternista).

W szkole męskiej im. Staszica obchodzono wczoraj uroczystość patrona tej szkoły św. Alojzego. Po nabożeństwie zebrała się młodzież w sali gustownie udekorowanej, gdzie ks. katecheta Płochocki w pięknem przemówieniu zaznajomił dzieci z życiem św. Alojzego, zachęcając je do naśladowania cnót tego świętego, poczem nastąpiły śpiewy i deklamacye uczniów. Przy akompaniamencie niestrudzonego w swej pracy p. Urbanka, znakomicie wypadł hymn ku czci św. Alojzego, marsz, pieśń studencka i modlitwa. Jeden z uczniów klasy IV. odegrał poprawnie i pięknie marsz Chopina na fortepianie. Dyrektor szkoły na zakończenie uroczystości przemówił do dzieci wymownemi słowy, wskazując im cnotę i pobożność jako obowiązek i zasadę życia, a mowa ta szczera i gorąca wnikając głęboko w młode umysły, wywarła ogólnie podniosłe wrażenie.

Ze Stryja donoszą: W rzece Stryj utonął podczas kąpieli Bronisław Fihauser, uczeń 7 klasy gimnazyalnej. Zwłok nieszczęśliwego topielca dotychczas nieodszukano.

Żywcem zasypany. W Borysławiu dnia 18. bm. zasypany został jeden robotnik górniczy. Wydobyto go z pod gruzów już nieżywego.

Podejrzane indywiduum. W Synowódzku wyższem przytrzymano przed kilkoma dniami jakiegoś mężczyznę, który w kolejowym uniformie badał mosty na przestrzeni Stryj-Ławoczne. Podejrzywają go, że to szpieg rosyjski. Nie chce wyjawić prawdziwego nazwiska, mówi po rusku, po niemiecku i po polsku, przyznaje się atoli tylko do znajomości języka rosyjskiego. Podczas swych operacyj notował w księgach strażników kolejowych klauzulę rewizyi mostów, sygnując: Hoszowski, Brückenmeister.

Z powodu przerwania się chmury zapadł się, jak donoszą z Czerniowiec, most kolejowy pod Storożyńcami.

Trzęsienie ziemi w Zagrzebiu ponowiło się silnie wczoraj wieczorem.

List arcyks. Rudolfa. Świeżo wydany zeszyt dzieła: „Oesterreich-Ungarn in Wort und Bild“ podaje list arcyks. Rudolfa do byłego redaktora tegoż dzieła hofrata R. v. Weilen. List ten pisany był d. 26. stycznia 1889, a więc na cztery dni przed śmiercią arcyksięcia a brzmi jak następuje: Kochany Weilen! Nie mogłem w żaden sposób skończyć szkicu o Gödöllö. Jak panu wiadomo, byłem obecnie ogromnie zajęty rozmaitemi sprawami, a zwłaszcza wojskowemi, a i teraz jeszcze muszę przeglądnąć tabele kwalifikacyjne, co należy z największą starannością uskutecznić. W poniedziałek będę w Mayerling, to może znajdę chwilkę wolnego czasu do skończenia artykułu. Spodziewam się, że w środę lub czwartek będę się mógł z panem zobaczyć i wręczyć mu manuskrypt. *Rudolf.*

Z Poznania piszą: Umarł po krótkich cierpieniach hr. Ignacy Bniński w Samostrzelu. Widzieliśmy go tu jeszcze czerstwego na powitaniu ks. arcybiskupa, wracającego z pielgrzymki rzymskiej. Zmarły należał do dzielniejszych ludzi zastępu przeszłości. W r. 1846 był więźniem stanu w Moabicie. Brał udział w wielu pracach obywatelskich. Był on współzałożycielem niefortunnego „Tellusa“, którego upadek zachwiał jego wielkopańską fortuną. Ale zmarły wtedy okazał tyle hartu duszy, że po ogromnych stratach, zaradnością i oszczędnością potrafił się wydźwignąć z upadku i utrzymać przy zachwianej fortunie. Był on także do ostatniej chwili firmowym „Bazaru“, tej instytucyi tak dobroczynnej na różne cele obywatelskie. Jeszcze dnia 6. b. m. tu w Poznaniu podpisał asygnacyę na 5.000 marek, przekazanych na potrzebę teatru. Cześć jego pamięci. Pozostawił wzór obywatelski dla swojego spadkobiercy, nietylko wydźwignięty z upadku bardzo znaczny a piękny majątek z wspaniałą rezydencyą w Samostrzelu. Zmarły był także członkiem Izby panów.

Ks. Arcybiskup Stablewski wyjeżdża d. 24. bm. na objazd dyecezyi w Kujawy. Będzie to objazd prawdziwie tryumfalny.

Kontrabanda żywa. W pasie nadgranicznym na Szląsku pruskim trudno jest o robotnika, zwłaszcza o chłopców do pasania bydła, bo ze Szląska do szkoły chodzić muszą; kto więc może sprowadza sobie, jak donosi *Gazeta kielecka*, chłopca z Galicyi lub Królestwa. Dzieje się to z rozmaitemi sztuczkami. Niejaki p. L. W. wiózł sobie takiego pastuszka, dla pewności, w wielkim worku sieczki. Straż graniczna zrewidowała wóz i pakunek bez dostrzeżenia kontrabandy, gdy nagle, chłopak kichnął; to kontrabandę wydało, chłopaka z worka wydobyto, razem z przemytnikiem i furmanem aresztowano i na właściciela nałożono karę. Gdzieindziej znowu przemycano parobka w furze siana i przewieziono go niepostrzeżenie, ale trupa, biedak bowiem udusił się w sianie.

Najwyższa nagroda wyścigowa. Węgierski Jockey - Club zajmuje się bardzo żywo sprawą urządzić się mających wyścigów podczas wystawy w Budapeszcie. Przy tej sposobności podniesiono myśl, aby ustanowić międzynarodową nagrodę wysokości dotąd jeszcze nie bywałej, mianowicie 1.000.000 koron. Spodziewają się, że taki dochód musi przynieść dwudziestodniowy meting i ten pragną przeznaczyć na nagrodę. W takim razie na tor peszteński zjawiły by się wszystkie najlepsze konie całego świata.

Katastrofa w Pile, o której wczoraj donosiliśmy, przybiera coraz większe rozmiary. Wody podziemne znalazły sobie no-

we ujście i wybuchając ze źródła z niezwykłą gwałtownością, podmywają grunt, grożąc zawaleniem całej dzielnicy miasta, a może i całemu miastu. Kilka domów runęło, inne musiano rozebrać, gdyż groziły niebezpieczeństwem robotnikom, zatrudnionym przy robotach ratunkowych. Ulice wszędzie popękały, poziom całej dzielnicy obniżył się o 70 cm. Dotychczasowe straty wynoszą parę milionów. Handel ustał. Ludność przerażona. Teoretycy, przesłani z ramienia ministerstwa, w osobie profesorów akademii górniczej, uznali swą bezsilność wobec rozkiełznanego żywiołu. Natomiast specyalista technik studzienny z Berlina p. Beyer podjął się za 5, względnie 7 tysięcy marek opanować źródło, a nawet urządzić z niego artezyjską studnię. Beyerowi udało się już ująć źródło w rurę, przekonano się jednak wkrótce, że nic to nie pomogło, gdyż studnia i rura zapadła się gdzieś w głąb i wody podziemne ze zdwojoną siłą wybuchać zaczęły, przytem skład wody zmienił się; zawiera ona mnóstwo części stałych i przedstawia płyn jakiś brunatny, do wody prawie nie podobny. Posypały się najrozmaitsze rady i projekta. Radzono podjąć budowę studni artezyjskiej w Wałczu, aby tam zwrócić kapryśne wody; radzono odprowadzić wodę do Noteci lub Głdy. Nie zależy tam jednakże na opanowaniu wybuchającej wody lecz aby nie podmywała gruntu, grożąc miastu zapadnięciem. W ogóle położenie w Pile groźne, wymagające wysiłku rozumu i energii, aby uchronić miasto od dalszej ruiny. Bumistrz miasta Piły zażądał nowej pomocy z Berlina. Przysłano tedy wojskowy oddział inżynieryi dla prowadzenia akcyi ratunkowej.

Uczone prosię. Jakiś gogo w Sztuttgardzie wpadł na pomysł wytresowania młodej świnki i od dni kilku zadaje szyku przechadzając się w jej towarzystwie, uzbrojony przytem w ogromną pałkę po ulicach, ku wielkiej uciesze gawiedzi.

Intuicya Dantego. W sali dawnego kolegium rzymskiego, uczony Michał Lessona miał prelekcyę o „Zwierzętach piekła dantejskiego“ i uwydatnił ogromną i fenomenalną wiedzę oraz proroczą intuicyę wieszcza nad wieszczami, który odgadł i przewidział z góry najważniejsze odkrycia późniejszej a nawet dzisiejszej nauki, jak np. zasadę nowożytnej embryologii. Setki takich wieszczych, zdumiewających przejrzeń naukowych znajduje się w „Boskiej komedyi“, jak np. opis konstelacyi, którą ujrzano dopiero po odkryciu Ameryki itd. Przy takiej obfitości materyału, dostarczonego przez nowożytną pieśń nad pieśniami, profesor Lessona mógł ze stanowiska naukowego rozważać tylko pierwsze śpiewy „Boskiej komedyi“ w tej swojej prelekcyi i spodziewają się, że w następnych odsłaniać będzie dalej proroczą intuicyę Danta Alighierego.

Zamek powietrzny. Według planu inżyniera Tobiańskiego zbudowany będzie na przyszłorocznej wystawie w Antwerpii prawdziwy zamek nadpowietrzny. Na 20 metrów kwadr. wielkim pomoście wybudowanym będzie pałac zamieszczający restauracyę i kawiarnie a wszystko to podtrzymywać ma pewna liczba balonów w wysokości 500 metrów po nad ziemią. Cała ta budowa ma być tak urządzoną, że nawet najsilniejszy wiatr nie będzie wstanie jej poruszyć. Dwa małe balony utrzymywać będą komunikacyę ziemią. Wieczorem będzie światło elektryczne z zamku powietrznego oświecało park cały. Z pomocą wind parowych można będzie cały zamek w ciągu 10 minut spuścić na ziemię.

Magistrat ogłasza, że oprócz posady jednego woźnego przy zarządzie salin w Wieliczce z terminem podań do 30. bm. wakuje jeszcze wiele innych posad manipulacyjnych urzędników i sług urzędowych po za granicami kraju, o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą.

Na sprowadzenie zwłok śp. Lenartowicza złożono do dnia 21. bm. 8.378 złr. 10 ct. do rąk p Ksawerego Konopki, który uprasza wszystkich, co mają listy składkowe, aby dla zamknięcia rachunków takowe zwrócili wraz ze zebranemi pieniądzmi.

Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej wybrało wiceseniorem p. Konstantego Wilczyńskiego, sekretarzem p. Konstantego Śmieszka. Do komisyi egzaminacyjnej wybrani zostali pp.: senior Stockmar, Redyk. Sobierajski i W. Zajączkowski, aptekarz w Strzyżowie.

Dyrekcya ruchu kolei państwowej we Lwowie donosi, że na czas trwania przerwy w ruchu na przestrzeni Niżniów-Korościatyn, spowodowanej przez uszkodzenie nasypu kolejowego, odbywać się będzie przewóz posyłek pospiesznych i zwyczajnych na szlaku Stanisławów Husiatyn od dnia 16 bm. począwszy, tylko na przestrzeni częściowej tej linii, a mianowicie na przestrzeniach Stanisławów-Niżniów z jednej strony, a Husiatyn-Korościatyn z drugiej strony. W kierunku wschodnim mogą być zatem nadawane i przewożone posyłki pospieszne i zwyczajne tylko do Niżniowa, — w zachodnim zaś tylko do Korościatyna. Jeżeliby interesenci chcieli przewozić towary między Niżniowem a Korościatynem, to przewóz ten sami uskuteczenić mają. Przewiezione w ten sposób towary mogą być w Krościatynie, a względnie w Niżniowie na nowo kolei do dalszego transportu oddane. Przerwa w ruchu kolejowym pomiędzy stacyami Niżniowem i Korościatynem potrwa prawdopodobnie do końca czerwca br.

Zmarli.

Józef Dubik Jaworski, emeryt. kontrolor podatkowy, zmarł w Stanisławowie, w 74 r. ż.

Helena Kosiakiewicz, córka wdowy po profesorze, zmarła w Kołomyi, w 18 r. ż.

Mikołaj Bojarski, inżynier namiestnictwa zmarł w Przemyślu.

Aleksander Staszkiewicz, kapitan rachunkowy, zmarł w Przemyślu.

Jadwiga ze Stokołów Rogalska, żona pocztmistrza w Probużnej, zmarła w 26 r. ż.

Aleksander Chrzanowski, em. kapitan 57 pp. zmarł w Tarnowie.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim dziś we czwartek po raz pierwszy „Dziesięć dni w Pirynеach“, podróż spacerowa w 5 aktach a 9 odsłonach, przez Pawła Ferriera, muzyka L. Varney'a. — Jutro w piątek w teatrze hr. Skarbka „Frou-Fron“ dramat w 5 aktach Meilhaca. Szósty gościnny występ p. Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. W teatrze letnim produkcye magiczne Chevaliera Thorna.

* **Popisy** pierwszej koncesyonowanej szkoły muzycznej p. Maryi Marek odbędą się w sali Domu narodowego w dniach 26, 27 i 28. bm. Początek o godz. 4. popołudniu.

Z Towarzystwa historycznego.

Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa historycznego miał dr. Aleksander Czołowski odczyt o „napadzie tatarskim 1594“. Prelegent podał nasamprzód ogólną charakterystykę najazdów tatarskich, ich szlaków, którymi wdzierały się do Polski i klęsk, jakie zadawały nieszczęśliwym wschodnim kresom.

Następnie przeszedł do szczegółowego skreślenia napadu Tatarów na Polskę w r. 1594. Wówczas właśnie przyszła do skutku liga chrześcijańska przeciwko Turkom za inicyatywą papieża Klemensa VIII. Cesarz Rudolf II. główny wziął w niej udział, Polska jednak udziału w niej nie miała; mimo neutralności dotknął ją najazd w straszliwy sposób. Sułtan Achmet III. wezwał Tatarów do Węgier na pomoc przeciw lidze, a ci wbrew istniejącym traktatom z Polską, wybrali drogę przez Polskę, zniewoleni do tego zapewne świeżym napadem kozaków na Krym.

W Polsce nikt nie przypuszczał, aby Tatarzy przez Polkę szli na Węgry; Karpaty były wowczas dla kawaleryi nie do przebycia; mimo to stało się to, czego nie przypuszczano, cała orda perekopska wtargnęła do Polski przez Mołdawię i zalała Pokucie. Miasteczka i zameczki pokuckie rozsypały się w gruzy lub poszły z dymem, między innymi Jezupol mimo bohaterskiej obrony Jakóba Potockiego, jednego z najdzielniejszych kresowych rotmistrzów, który cudem prawie ratował się ucieczką z płonącego zamku. Halicza bronił wówczas Stanisław z Hermanowa Włodek z nielicznym hufcem starościńskim, szlachtą okoliczną i czerńcami poblizkich bazyliańskich monasterów. Pomimo całodziennych szturmów, pomimo braku amunicyi w zamku, Tatarzy Halicza nie zdobyli, a zabicie jednego z murzów pod murami zmusiło ich do odwrotu. W dalszym pochodzie zniszczyli wszystkie miasta podgórskie i dążyli na szlak samborski, ażeby wąwozem dublańskim przedrzeć się do Węgier. Zamojski tymczasem zebrawszy pospolitego ruszenia i wojska kwarcianego około 10.000, zabiegł im drogę pod Samborem nad rzeczką Błożewką. Z obozu polskiego widziano już zdala ogniska Tatarów, ale ci dowiedziawszy się o wojsku polskiem, zmienili nagle plan i wykonali czyn zadziwiający; wrócili się bowiem napowrót ku szlakowi nad rzeką Oporem, ledwo dla pieszych dostępnego.

Mimo trudności terenu, każąc sobie jeńcom toporami torować drogę przez gestwinę leśną, przedarli się tędy do Węgier, dwukrotnie tylko przez tamtejszych mieszkańców (Tucholców) niepokojeni. Zamojski ruszył w pogoń, lecz gdy wojsko polskie dosięgło granicy, Tatarzy byli już pod Munkaczem.

Była to jedyna w naszych dziejach chwila, gdzie cała główna orda mogła być jednym zamachem zniszczona. Niestety, minęła bezpowrotnie i bezskutecznie.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsza *Wiener Ztg.*, jak telegrafują, ogłasza komunikat ministerstwa skarbu o bezpośredniem objęciu sprzedaży soli ze strony galicyjskiego Wydziału krajowego. Komunikat zawiera ogólne doniesienie, na mocy którego, jeżeli ze składów soli bierze się odrazu 500 cetnarów metrycznych, cena kupna może być na 3 miesiące kredytowaną. Warunki kredytu są między innemi następujące: w urzędzie podatkowym, w którego okręgu znajduje się odnośny skład soli, należy złożyć odpowiednie zabezpieczenie, każdą zaś partyę zakupionej soli pokryć wekslami; kaucya zaś może być zagwarantowaną przez jakś specyalnie do tego uprawniony instytut kredytowy.

Z Wiednia donoszą półurzędowo: Hr. Taaffe zamier a powrócić w przyszłym tygodniu do Nalżowa, gdzie załatwiać będzie, jak dotąd, wszystkie swoje sprawy urzędowe. Hr. Taaffe nie znajduje się na urlopie, lecz prowadzi także w Nalżowie kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych i prezydyum rady ministrów. Obecny kilkudniowy pobyt w Wiedniu ma na celu załatwienie spraw, wymagających osobistej bytności prezesa ministrów. Dotychczasowy pobyt na świeżem powietrzu wpłynął znakomicie na stan zdrowia hr. Taaffego, który wygląda doskonale.

Neue Fr. Presse donosi, że na jesiennej sesyi Rady państwa wniesioną będzie ustawa, na mocy której sądy powiatowe i obwodowe będą mogły być ustanawiane w drodze administracyjnej bez poprzedniej uchwały sejmu. Jeżeli Rada państwa i sejmy na to zezwolą — zapomniała dodać *Nowa Presse*.

Namiestnictwo dolno austryackie wydało do starostw okólnik, aby popierały tworzenie się stowarzyszeń rolniczych celem uniknięcia pośrednictwa w handlu przy zaopatrzeniu Wiednia w żywność.

Jak z Kładna w Czechach donoszą, strejk, w kilku szybach zagodzony, wybuchł wczoraj na nowo. Starosta przychwycił na gorącym uczynku tajne zgromadzenie, w którem brało udział około 400 robotników. Aresztowano z nich 130.

Wczoraj podjęto we Wiedniu nanowo układy handlowe z Rumunią.

W stałej komisyi Izby posłów dla kodeksu karnego rozpoczęło się wczoraj drugie czytanie projektu. Przy §. 111 przyjęto wniosek, na mocy którego gwałt na ciałach ustawodawczych może być spełniony także przez to, jeżeli ktoś użyje lub grozi użyciem gwałtu celem rozbicia parlamentu, lub delegacyj, jeżeli ktoś działalności tych ciał przeszkadza albo ich członków rozpędza. Paragraf ten zamierza widocznie zapobiedz na przyszłość zajściom tego rodzaju, jakie niedawno zaszły w sejmie czeskim.

Jak z Paryża donoszą: sześciu żołnierzy niemieckich w pełnej zbroi przybyło do Dijon. Zbiegli z powodu maltretowania przez przełożonych i prosili o służbę w cudzoziemskim legionie, którą też otrzymali. Spadną z deszczu pod rynnę.

Paryzka *Agence Dalziel* — źródło nie bardzo pewne — donosi: Hr. Kalnoky w poufnej rozmowie z pewnym delegatem węgierskim oświadczył, że wedle informacyj Giersa, udzielonych podczas jego przejazdu przez Wiedeń, Rosya zupełnie nie myśli narażać się na wojnę z powodu sprawy bułgarskiej. Rosya zniesie cierpliwie obecność ks. Ferdynanda i Stambułowa w Bułgaryi, pozostawiając czasowi dokonanie zmiany stosunków. Jeśli Bułgarowie ogłoszą swoją niezawisłość, Rosya temu sprzeciwiać się nie będzie, bo ostatecznie takim był cel wojny w r. 1878. Rosya nie zgadza się z obecną polityką w Bułgaryi, przeciwną interesom rosyjskim i tureckim, a nadto traktatowi berlińskiemu, ale zdecydowana jest stanowczo nie mięszać się do spraw wewnętrznych księstwa. Uwagi te hr. Kalnokiego usp koiły delegatów węgierskich i one to jedynie tłumaczą wotum ufności, uchwalone ministrowi mimo przyjaznych dla Rosyi deklaracyj hr. Kalnokiego.

Berliński *Börsencourier* dowiaduje się, że przerwa w rokowaniach nad taryfą cłową pomiędzy Niemcami a Rosyą spowodowana została wyłącznie przez rząd rosyjski, który dotychczas nie przedłożył ustnych wyjaśnień, zapowiedzianych przy przedłożeniu propozycyj pisemnych.

Podnosiliśmy już nieraz, że cała polityka Rosyi w Azyi ten główny cel ma na oku, aby dostać się do zatoki Perskiej, tj. na pełny ocean. Dlatego też z drugiej strony, bez hałasu, bez wszelkich dyplomatycznych korowodów przygotowuje się Anglia do pochłonięcia państwa azyatyckiego, które ma 275.000 kilometrów kwadratowych rozległości, a które chociaż rzadko zaludnione i ubogie, ma przecież pod względem politycznym i geograficznym niezmierne znaczenie. Już dawno podczas dyskusyj parlamentarnych w Londynie wspominano o chanacie Chelatu. Lord Rosebery zapowiadał jakąś interwencyę u chana, mówiono o wojskach indyjskich, wysłanych do Chelatu, o jakiejś okupacyi, ale zawsze w formie nadzwyczaj dyskretnej i ogólnikowej. Żadne państwo europejskie nie zwróciło uwagi na tę akcyę, a jednakże chodzi tu poprostu o Beludżystan. Położenie tego kraju pomiędzy Persyą a Indyami nadaje mu wielkie strategiczne i handlowe znaczenie. Wpływ Anglików rośnie tam stale, choć powoli. Od niejakiego czasu płacą oni chanowi Chelatu roczną subwencyę 100.000 rupij (tyle co złr.) i posiadają już Kwottę i wąwóz Bolan. W roku zeszłym wojska angielskie zajęły prowincyę Mekran, graniczącą z Persyą, a obecnie rząd angloindyjski postanowił zaprowadzić w tej prowincyi własną administracyę. W ten sposób Beludżystan będzie odcięty od morza, a wcielenie całego kraju do Indyj stanie się tylko kwestyą czasu. Podziwiać należy konsekwencyę, wytrwałość i dyskrecyę dyplomacyi angielskiej. W innym kraju pod bne postępowanie rządu wywołałoby burze parlamentarne i gabinetowe przesilenia. W Anglii cały naród czuje i rozumie, że rząd działa wyłącznie w interesie narodowym.

Z Madrytu donoszą: Dom byłego prezesa ministrów Canovasa del Castillo usiłowano wysadzić w powietrze. Wybuch bomby zabił jednego ze sprawców zamachu, a dwóch zranił. Obu aresztowano. Zresztą nikt inny nie poniósł uszkodzenia. Zamach przypisują ogólnie anarchistom.

Sprawcą zamachu był redaktor dziennika *Anquaria*, Alvarez. Bomba eksplodowawszy zawcześnie, zabiła sprawcę na miejscu. Przedsięwzięte u licznych anarchistów rewizye wykazały istnienie spisku, celem wykonania całego szeregu dynamitowych zamachów.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 22. czerwca. Sąd krajowy rozpoczął śledztwo przeciw tym ośmiu Rusinom, studentom uniwersytetu, którzy urządzili znany napad na księdza metropolitę. Oskarżeni są o zbrodnię gwałtu publicznego z paragrafu 153 u. k. i wzięci do więzienia śledczego.

Uwięzieni zostali mianowicie: Aleksiewicz, Jaworski, Kopystyński, Czernunczakiewicz, Ławrocki, Rudeński, Kruczyński i Szczawiński.

Ci zaś studenci kroaccy, którzy urządzili znaną demonstracyę przed hotelem, w którym mieszkał del. Crnkowicz, skazani zostali na areszt, dwaj na 8 a pięciu na 3 dni.

Wiedeń d. 22. czerwca. Rozszerzona przez jeden z tutejszych dzienników pogłoska o tem, że minister Zaleski ma ustąpić ze swej posady, jest zupełnie bezpodstawną.

Wiedeń d. 22. czerwca. Trybunał administracyjny zniósł rozporządzenie, nakazujące urzędnikom galicyjskiego Banku krajowego przynależenie do kas chorych.

Wiedeń dnia 22. czerwca. W stałej komisyi Izby posłów dla kodeksu karnego wniósł p. Eugeniusz Abrahamowicz: Urzędnik, który świadomie podatki, należytości albo też inne opłaty publiczne w kwocie, z prawnemi przepisami sprzecznej, wymierza, albo przypisuje, albo też publiczne opłaty, których płacący wcale nie, lub w mniejszej kwocie jest dłużny, pobiera, ma być karany więzieniem do jednego roku, albo grzywnami do 2.000 zł., choćby nieprawnie nabytej sobie przywłaszczyć nie zamierzał. Wniosek uchwalono.

Wiedeń d. 22. czerwca. Konserwatywny *Vaterland* podaje jako pogłoskę, że minister Zaleski, z powodu różnic z namiestnikiem hr. Badenim, ustąpić zamyśla i że miejsce jego ma zająć p. Jaworski.

Wiedeń dnia 22. czerwca. Wczoraj przybył tu z powrotem z Bawaryi książę bułgarski.

Zeszłej nocy rozrzucano we Wiedniu i okolicy pisma socyalistyczne. Policya śledzi za sprawcami.

Duchtoń (Dux w Czechach) d. 22 czerwca. Strejk wzmaga się i ogarnął wczoraj znów kilkanaście szybów. Górnicy porwali za sobą także robotników z fabryk okolicznych. Dziś odbyć się ma pogrzeb zastrzelonego robotnika, ztąd zachodzi obawa większych zaburzeń. Wczoraj nadeszły tu dwa bataliony wojska.

Berlin dnia 22. czerwca. W niektórych okręgach Niemiec północnych i środkowych, jak w Elberfeld, Lipsku, Frankfurcie, wybory ściślejsze naznaczone są na jutro, w Bawaryi na poniedziałek, a w reszcie okręgów na sobotę.

Paryż d. 22. czerwca. Cokolwiek się okaże z zapowiedzianych rewelacyj przeciw Clemenceau, jest on już moralnie zabity przez to, że większość republikańska Izby posłów nie pokusiła się ani słówkiem, wystąpić po jego stronie przeciw Derouledowi i Millevoyowi.

Clemenceau otrzymał wiele listów grożących mu zastrzeleniem na moście Concorde w razie, gdyby dzisiaj chciał się udać do Izby posłów.

Paryska Rada miejska uchwaliła rezolucyę wyrażającą życzenie, ażeby terytoryum francuskie było nietykalnem przytuliskiem dla zbiegów politycznych i ażeby papiery Sawickiego zostały zwrócone jego rodzinie.

Paryż d. 22. czerwca. Naczelny redaktor *Cocarde* Ducret w uzupełnieniu wczorajszej zapowiedzi pisze: „Z żelaznej kasy ambasady angielskiej w Paryżu wykradliśmy dokumenta ogromnej wagi, z których wynika, że subwencyonowany przez Anglię pewien polityk francuski wykradł, skopiował i wydał Anglii pierwszorzędnej wagi akta dyplomatyczne. Wkrótce zresztą ogłosimy całą prawdę“. Ma się to odnosić do przewódcy radykałów, Clemenceau.

W kołach politycznych nie bardzo wierzą w doniosłość tych dokumentów, których treść podać ma jutro w Izbie posłów Millevoye w toku rozprawy nad interpelacyą w sprawie Herza.

Millevoye w towarzystwie margr. Mores udał się wczoraj do ministra spraw zagranicznych Develle, celem przedłożenia mu tych dokumentów. Słychać, że Millevoye, wyszedłszy od ministra, oświadczył, iż posiada tajemnice stanu największej wagi, ale że w interesie Francyi użyje ich tylko ręka w rękę z rządem. Na trybunie parlamentarnej zaś powie tylko to, co jest konieczne, ewentualnie zrezygnuje nawet z interpelacyi. Tylko jeżeliby go Clemenceau wyzywał, wówczas powie więcej.

Z innej strony słychać, że Millevoye rzeczywiście posiada dowody, jakoby Clemenceau był płatnym ajentem Anglii.

Wczorajszy nagły wyjazd ambasadora angielskiego i jego sekretarza do Londynu pozostawać ma z tą sprawą w związku.

Londyn d. 22. czerwca. Jak słychać, zdetronizowana królowa Hawaju stanowczo abdykowała na rzecz Stanów Zjednoczonych za sumę, której wysokość jeszcze nie jest wiadomą.

Sofia dnia 22. czerwca. W tutejszych kołach dyplomatycznych wielką indygnacyę wywołał namiętny artykuł *Swobody* przeciw Serbii, mianowicie zaś obrażający króla Aleksandra. Rezydent austryacki p. Burian wyraził zdumienie swoje ministrowi spraw zagranicznych Grekowowi, który wyraził ubolewanie z powodu artykułu, podnosząc jednak, że treść onego nie jest odbiciem zapatrywań gabinetu. Mimo to sądzą w kołach dyplomatycznych, że artykuł ten pochodzi z natchnienia Stambułowa.

Belgrad d. 22. czerwca. Dziś nastąpi w skupczynie pierwsze czytanie traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Dział ekonomiczny.

— **Obniżenie się cen cukru.** Z Pragi donoszą: Niepogoda panująca w Czechach spowodowała silne obniżenie się cen cukru. Poprzednio z przyczyny upałów i posuchy szły ceny cukru ustawicznie w górę, obecnie zaś ze zmianą pogody spadły gwałtownie. Cena cukru na listopad-grudzień zniżyła się do 19 złr.; różnica więc z najwyższym kursem, jaki był przed kilku dniami wynosi 40 ct. Z Paryża donoszą, że i we Francyi również spadły silne deszcze.

Kurs dozorców melioracyjnych. W myśl uchwały sejmowej z dnia 9. maja br. otwarty będzie z dniem 1. grudnia przy krajowym biurze melioracyjnem w Wydziale krajowym we Lwowie, trzyletni kurs praktyczny dla wykształcenia dozorców melioracyjnych. Nauka teoretyczna odbywać się będzie na tym kursie przez cztery miesiące zimowe: od 1. grudnia do końca marca, nauka zaś praktyczna przy robotach w polu przez ośm miesięcy letnich. W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej, otrzymają uczniowie stypendyum miesięczne w kwocie 25 złr., przy robotach zaś w polu odpowiednie wynagrodzenie z funduszów regulacyjnych, lub od właścicieli gruntów, u których będą zajęci. Starający się o przyjęcie na kurs, winni najdalej do końca października b. r. wnieść do Wydziału krajowego podanie, które mają sami ułożyć i własnoręcznie napisać. Nadto mają oni wykazać: że ukończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową; że władają w mowie i piśmie językiem polskim; że ukończyli przynajmniej 18 a nie przekroczyli 35 roku życia; że są zdrowi i silnej budowy ciała, oraz zachowanie się ich jest moralne i nienaganne; wreszcie, na wypadek niepełnoletności, że rodzice lub opiekunowie zezwalają im na wybór tego zawodu. Nadto kandydaci, ubiegający się o stypendyum krajowe winni przedłożyć deklaracyę, mocą której zobowiążą się po ukończeniu kursu poświęcić się przez lat 10 służbie krajowej w charakterze dozorców melioracyjnych. Wysłużeni podoficerowie korpusów technicznych (inżynieryi, artyleryi i pionierów), którzy wykażą się dobrą listą kwalifikacyjną, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

— **Krajowa wystawa tyrolska** została otwartą onegdaj uroczyście w Insbruku.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 22. czerwca (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolei gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216 00 do 219 00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 256 00 do 259 50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. .— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 4 lat. 101·20 do 101.90, 5% z 10% prem. 110.10 do 110.80, 4½% los. w 50 lat. 100 00 do 100 70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.50 do —.—, 4% los. w 41½ lat 98 00 do —.—. 4½% los. w 52 l. 100 00 do 100 70 4% los. w .. latach 98 20 do —.—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. .— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97 80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103 00 do —.— Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—, 5% II. em. 102 25 do —.—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105 00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·40 do 101·10, 4% 96 20 do —. Pożyczki 4-pro. koronowej 96·20 do 9[illegible]

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25 —. Losy miasta Stanisławowa 40. - do 4[illegible] —.

Waluty: Dukat cesarski 5 80 do 5.90. Napoleondor 9 75 do 9 85. Półimperyał rosyjski 9 9[illegible] do .—. Rubel rosyjski srebrny 1 29·00 do [illegible] 00. Rubel rosyjski papierowy 1 29 00 do 1 30 00. [illegible] marek niemieckich 60 00 do 60 50.

Wiedeń d. 22. czerwca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98 10, srebrna 97 90, austr. koronowa 96 40 złota 117 40, węg. koron. 94 85 złota 116·10.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 258·— Północnej 2955.— Państwowej 308 00, Północno-zachod. 237 00, Węg. półn.-wschod. —.—. Południowej (Lombardy) 106 37, arc. Albrechta (za 200) 96.40, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185 00 Kołomyjskich (za 200) —.—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 60 zł. 990·—. angl.-austr. 150 00. Landerbanku 251 75 Unionbanku 254 00, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 135·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 565, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —.— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116 50 Żiwnostenska banka 115.50. Kredyty austr. 336 12 Kredyty węg. 408·—.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 98·— bukow. propin. 103·25. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 95·70.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw krzyża 13 00, Bazylika —.—, Krakowskie 23 50 Stanisławowskie 40·—. Tureckie 50 10.

Waluty: Ruble papier. 129 75, 20-markówki 12·05, 20-frankówki 9·80, sovereings 12 28, tureckie liry złoto 11 06 100 markówki 60·30, włoskie 100 lirówki 46·75.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ d. 19. i 20. czerwca sztuk 1530. Notowano: prosięta —do— zł.; chude 27 zł.: mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 38—41 ct. za klg. żywej wagi.

Załadowano — sztuk; do krajów Monarchii 4973 sztuk; za granicę —·—.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń d. 22. czerwca (telegr). Pszenica na maj-czerwiec 0·00, na jesień 8·65, żyto na jesień 8·65, owies 6·90.

Wiedeń 21. czerwca. Z Berlina donoszą o słabym ruchu na rynku towarowym a także wiadomości z Paryża nie brzmią pomyślniej. Z tego powodu ceny znowu się podniosły a zwłaszcza ceny kukurudzy uległy znacznej reakcyi.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł 8·69, 8·66, 8·72 i 8·70, żyto na jesień 7·62, 7·64, owies na jesień 6·88, 6·90, kukurudzę na lipiec-sierpień 5·54, 5·48, 5·49, na sierpień, wrzesień 5·63, 5·61, na maj-czerwiec 1894 5·82, 5·83, nowy rzepak 15·90 do 16.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. czerwca.

Hotel Żorża. JE. arc. Rainer z Wiednia, J. br. Romaszkan z Horodenki, M. Siegler z Stanisławowa, A. Miklas z Rzeszowa, F. Costaldo f. Hahnenkuny, G. Gombo z Wiednia.

Hotel Imperial. O. hr. Miączyńska z Król. polsk., K. Doliński z Rzeszowa, C. Lipkowska z Krakowa, B. Górski z Dąbrowa, H. Szeliski z Kombornia, W. Abrahamowicz z Brodki, M. Jounga z Husiatycza, H. Gruszecki z Krosna, G. Kolbuszowski ze Lwowa, dr. Dunkelblan z Wiednia, A. Wechsler i W. Waydowicz z Sambora, W. hr. Rey z Psar.

Hotel Europejski. M. Lewicki z Koniuszek, L. Dinstl z Przemyśla, A. Knaur z Brzuchowic, M. Ochocka z Kalinowszczyzny, C. Rosenberg z Wiednia, J. Torosiewicz z Kołomyi, S. Panajotów z Bułgaryi.

Hotel Szwajcarski. E. Czajkowski z Butti, W. Czech z Prus, J. Wolski z Drohobycza, M. Bieder z Tarnopola, E. Bredt z Otynii.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem padał deszcz ulewny z grzmotem i błyskawicami, w nocy deszcz chwilowy.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 756 mm.

Prognoza na dobę dnia 23. czerwca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północn.-zachodni, co do siły słaby (2).

Średnia temperatura doby pozostanie około +15°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opad deszcz chwilowy.

Jutro, dnia 23. czerwca św. Zenona B. — św. Warftołoma.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893

(*Czas lwowski*).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·21
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·06	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·[illegible]	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·[illegible]	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 [illegible]

DROBNE OGŁOSZENIA
po cenie od wyrazu.
Najmniej za 10 ct., tylko codziennie.

ŁÓŻKA ŻELAZNE po złr. 6 — i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, naprzeciw katedry). Cenniki ilustrowane różnych artykułów do dyspozycyi. 573

OJCIEC poszukuje dla swego syna (25 lat, religii rz. kat.), któremu odstąpi realność wartości kilkanaście tysięcy, żony gospodarnej, zdrowej, religii rz. kat. Zgłaszać się należy jak najspieszniej do: J. G. w Zazulach poczta Złoczów. 585

DLACZEGO nie mam wiadomości? Czytaj pilnie gazety, abyś wiedziała czy 1. możliwy, bo zachodzi obawa że zajdą pewne okoliczności uniemożliwiające, o których pisać nie mogę, których jednak z łatwością się domyślisz.

W SKLEPIE KORZENNYM Albina Soleckiego we Lwowie, ulica Wałowa l. 11, codziennie pocztą nadsyłane świeże masło deserowe po złr. 1·12 za 1 klgr.

PEWNA liczna i godna politowania a w nieopisanym upadku pozostająca rodzina udaje się do uczuć serc łaskawej i czułej Szan. Publiczności, upraszając o względy w podaniu pomocy bliźnim w upadku pogrążonym. Adres: Rzm. kat. urząd parafialny „Dla rodziny" w Przemyślu.

W HOTELU SZWAJCARSKIM jest do wynajęcia od 15. czerwca lokal na sklep lub restauracyę. 509

Kupujemy
trzciny do budowy
w wielkiej ilości.
Oferty z podaniem ceny przyjmuje:
Rohrgewebe Fabrik Paul Brinke, Breslau, Kletschkanerstr. 3.
Próbki pożądane. 4576

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38
poleca 4498
SÓL
Franzensbadzka, Karlsbadzka, Iwonicka, Marienbadzka i Morszyńska, jakoteż **Sól morską i kamienną** do kąpieli również do użytku wewnętrznego **po najniższych cenach.**

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki,
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.



Lodownie pokojowe od złr. 25, podwójne od złr. 36, znakomitego wyrobu zagranicznego. — Maszynki amerykańskie do robienia lodów, niezrównane, na litrów 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6·50 i 7·50, automatyczne na 6 i 12 porcyi po złr. 4·50 i 6. Puszki cynowe na lody na litr 1, 1½, 2 po złr. 6, 8 i 9·50. Żelazka kuto do andruów po złr. 5. Formy na lody w wielkim wyborze. Sita włosiane pożworne po złr. 1 do 1·60
poleca 3628
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Parowa fabryka pierników
H. CZYŃSKIEJ w Jarosławiu
Własne składy: **Lwów Hallicka, Kraków Sukiennice** — poleca na sezon kąpielowy przez powagi lekarskie polecane
CAŁUSKI przy piciu wód mineralnych ze skutkiem używane. 4489

„MAŁY ŚWIATEK"
czasopismo ilustrowane
dla dzieci i młodzieży
wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Treść Nr. 19. z dnia 20. czerwca 1893: Pogrzeb lirnika (12. czerwca 1893). — Na pogrzeb lirnika, wiersz Jadwigi Z. — Życie Teofila Lenartowicza, skreśliła Anna Lewicka. — Ofiary Polki, wiersz † Teofila Lenartowicza. — Mały Światek, † Teofila Lenartowicza w skróceniu. — Zagadki. — Rozwiązania zagadek. — Składka na kolonie wakacyjne. — Korespondencye Redakcyi. — W dodatku: „Rodzina wygnańców" i „Światełko".

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 zł. półrocznie 2 zł., kwartalnie 1 złr. Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.

Adres Redakcyi: Lwów, ul. Garncarska l. 15. — **Adres Administracyi:** Lwów, ul. Grodzickich l. 3.

Dla cyklistów!
Gruntownie i tanio naprawia wszelkiego rodzaju uszkodzenia bicykli 4412
ALEKS. ZAJĄCZKOWSKI
Zakład mechaniczno-ślusarski
Lwów, Kopernika 17.
Tamże wszelkie roboty w zakres artystycznego ślusarstwa wchodzące, naprawy wszystkich maszyn precyzyjnych, kas itp.
Sumiennie i tanio!

Wyszczególniony uznaniem Wys. Wydziału krajowego do l. 4295
SCHENKERA
Pierwszy polski
„Kurjer kolejowy"
na sezon letni 1893
opuścił prasę i jest po nabycia po cenie 20 ct. w trafikach, na głównym dworcu kolei żelaznej, tudzież u wydawcy, ulica Kołłątaja l. 3. 4548

HERBATĘ
rosyjską, z plantacyj spółki kazańskiej
przewyborną w smaku, zapachu i wydatności, funt po złr. 2, 2·40, 3, 3.60 i 4·80.
Herbatę Ceylon
pół kilo złr. 1·80.
Wyśmienite okruchy
pół kilo po złr. **1·60** i 1·25
poleca 4329
GŁÓWNY SKŁAD HERBATY
Malwiny Sosnowskiej
Kraków, Krupnicza 15.
(Odprzedającym stosowny rabat.)

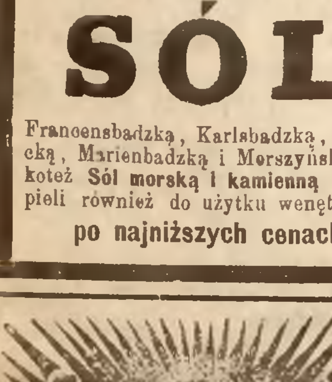
OGŁOSZENIA
do dzienników wiedeńskich i wszystkich innych
załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
BIURO OGŁOSZEŃ
Wiedeń, I., Seilerstätte 2.

Ekonomista Polski
pismo miesięczne
wychodzi we Lwowie w objętości 7—8 arkuszy
rok czwarty
pod Redakcyą Komitetu, w skład którego wchodzą:
Roman Gostkowski
Witold Lewicki
Teofil Merunowicz
Jan Pawlikowski 4217
Tadeusz Romanowicz
Tadeusz Rutowski
Leon Syroczyński
Stanisław Szczepanowski
Franciszek Zima.

Cena prenumeraty na rok 1893:
kwartalnie
W Państwie Austryackiem . . . 3 złr.
W Królestwie Polskiem i Cesarstwie 3 rs.
W W. ks. Pozn. Szlasku i Prus. Zach. 6 mr.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya podług umowy.

Adres Redakcyi: Lwów, Teatralna 5 (Dr. Witołd Lewicki).
Adres Administracyi: Lwów, plac Bernardyński 7 (Jan Amborski).



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BRZOZ.,** za sztukę **ct. 60 i 35.** 4212

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.



Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz wszelkie wyroby stolarskie
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe** itd.
poleca fabryka parowa
BRACI WCZELAK
we Lwowie. 4410
Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.



Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31. Stycznia 1890.

Dyrekcya.

Panie
wyjeżdżające na kuracyę do Krynicy
znajdą opiekę, towarzystwo i całe utrzymanie w nowo otworzonym pensyonacie dla pań i panien. Regulamin na żądanie pocztą franco.

Emilia Burzyńska Krynica. 4524 *Pelagia Gostyńska* Lwów, Boimów 3.

Vöslau pod Wiedniem! Vöslau pod Wiedniem!
Grand Hotel Belle-Vue
(dawniej hotel Back)
Pierwszorzędny hotel w wspaniałem położeniu, w pobliżu kąpiel i lasów szpilkowych. **Wszelki komfort.** 4540
Znakomita kuchnia francuska we własnym zarządzie.
Bliższych wiadomości udziela Zarząd hotelu.



LOUIS JAEGER
KÖLN-EHRENFELD.

MASZYNY DO WYROBU PLYT TROTOAROWYCH, RUR, DACHOWEK, PLYT CEMENTOWYCH, CEMENTU, WAPNA BETONU, SRAMOTKI, CEGIEŁEK Z WĘGLI DRZEWNYCH I KOMIENNYCH.

Żegiestów
w Galicyi nad Popradem stacya pocztowa, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii.
Pora kąpielowa trwa od 1. czerwca do końca września.
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

MAGAZYN
J. DREXLERA I SYNÓW
znacznie powiększony
we Lwowie, plac Kapitulny l. 2
założony w roku 1837
poleca 4517

Kompletne wyprawy od najskromniejszych do najbogatszych.
Płótna rumburskie (Langnera i Synów).
Stołowa bielizna (Regenhardta i Raymanna).
Drelichy liberyjne i na materace.
Ręczniki, chustki do nosa.
Bielizna męska.
Bielizna systemu Dr. Jägera i księdza Kneippa.
Schirtingi i Szyfony (Schrolla i Syna).
Weba Kling na bieliznę i prześcieradła.
Flanele, Barchany kolorowe i białe.
Satyny i Kretony francuskie.
Pończochy i skarpetki (Michla)
Ceraty i gutaperchy.
Firanki, Chodniki, Portyery.
Dywany angielskie (S. Grossleja).
Kapy na łóżka i stoły, gobelinowe, utrechtowe, wełniane i gobelinowe.
Koce wełniane systemu Dra Jägera i sławuckie. — Koce na konie.
Chustki wełniane damskie.
Owcza wełna, bawełna i wata.
Łóżka żelazne i wkładki druciane.
Łóżka dziecinne z siatkami.

Wielki skład najgustowniejszych i najnowszych materyj na meble.

Dyplom honorowy 1890 Warszawa.
Własnego wyrobu dobrowa pościel, kołdry i materace. Poduszki pierzane i wełniane.
Sienniki zwykłe, sprężynowe itp. rzeczy.
Cenniki i próbki na żądanie gratis i franco.
Medal zasługi 1877.

Lokomobile
o sile 4 do 15 HP, używane ale w dobrym stanie,
8-konna młocarnia parowa
z fabryki Clayton & Shuttleworth, również używane lecz w dobrym stanie, z podwójnym przyrządem do czyszczenia i sortownikiem, do nabycia u **H. FISCHER, Wien, Favoriten, Simmeringerstrase 150.** 4517

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy
sztuka 3 ct. 31

we Lwowie: przy ulicy **Kopernika** l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Boimów.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

STANISŁAW WOŹNIAK
zegarmistrz
we Lwowie, ulica Akademicka l. 8
poleca swój skład



ZEGARKÓW
szwajcarskich kieszonkowych, schwarzwaldskich i wiedeńskich ściennych.

Wszelkie reperacye z prowincyi przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje.

LUBIEŃ
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa i stacyi kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20. maja.** 4447

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby.

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni). — Lekarz zdrojowy **Dr. Radecki.**

NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1. maja do 20 czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny o 20%, niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — W drugim i trzecim sezonie gra muzyka dwa razy dziennie po 2 godziny. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcya zakładu.*

Wielki wybór
najmodniejszych kapeluszy damskich
na sezon letni 3368
utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom
I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA
plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast.

LITOGRAFIA ANTONIEGO PLUTTERA
Lwów, ulica Kopernika l. 17
rozporządzając maszynami pospiesznemi najnowszego systemu
wykonuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące
po możliwie niskich cenach. 4034
Druki dla pp. adwokatów i notaryuszów utrzymuję zawsze gotowe na składzie.
100 biletów wizytowych
na pięknym białym kartonie z gustowną kasetką od 1 złr. 30 ct.

Pracownia
SUKIEN DAMSKICH
FRANCISZKI BUMEL
we Lwowie
przy ul. Sobieskiego liczba 9, drugie piętro
wykonuje
wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego wchodzące
podług wzorów paryzkich.

Dom komisowo-handlowy dla handlu, przemysłu i rolnictwa polskiego w Ameryce
Dra BRONISŁAWA GRABOWICZA
w Nowym Yorku
137 Clinton Street — 180 Broome Street.
Cablegramm: Grabo. 4436
Rejestrowany w konsulatach: austryackim, niemieckim i rosyjskim.

Kupuje na własny rachunek lub przyjmuje w komis wszelkie produkta i fabrykaty nadające się do im- i eksportu; pozostaje w bezpośrednich stosunkach z domami handlowymi w Ameryce, Chinach, Japonii i Australii etc.

Przyjmuje zastępstwa firm i fabryk etc. Wyrabia patenty, windykuje spadki itp. Przesyła regularne raporta giełdowe i targowe. Specyalne biuro wywiadowcze dla wszystkich gałęzi handlu, przemysłu etc.

Wyrabia kredytowe listy; przeprowadza sprawy sądowe itp.

Dla przedsiębiorstw kopalń nafty wysyła wszelkie wyroby wiertnicze etc.

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na detail.
Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.
NIEKLEJONE TUTKI CYGARETOWE
z najlepszych prawdziwych bibułek francuskich poleca po cenie od złr. 1·20 i wyżej.
Fabryka Tutek ulica Batorego l. 14.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).